Nr. 240. 1023 — We Lwowie — Piątek dnia 20. Października 1893. — Rok XXXII.

Wychodzi w dni powszednie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi: We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł. Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł. kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł. za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł

Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Karola Ludwika l. 3. Otwarte od godziny 9. do 1. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Karola Ludwika 3. (sklep). Otwarte od godz. 9 do 7 wieczorem.

GAZETA NARODOWA

Od 1. października wprowadziliśmy to nowość, że wszyscy nasi prenumeratorowie miejscowi otrzymają przy składaniu przedpłaty w administracyi Gazety Narodowej (a nie w innych biurach lub ajencyach) Kartę abonamentową na bezpłatne wypożyczanie książek w języku polskim, francuskim i niemieckim ze znanej czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera) przez przeciąg czasu trwania prenumeraty *Gazety Narod.*

Biura administracyi Gaz. Narod. mieszczą się w gmachu Towarz. kredytowego ziemskiego przy ul. Karola Ludwika 3 (gdzie dotychczas była cukiernia Kosteckiego).

Z Wiednia.

Wiedeń d. 19. października.

(Telegram „Gaz. Nar.")

Jak już telegrafowałem, przy końcu wczorajszego posiedzenia Izby posłów ponownie się pojawiały pogłoski o rozwiązaniu Rady państwa, i to nawet słychać było, że rozwiązanie już we wtorek nastąpi. Sprawozdawca musi obecnie z obowiązku zapisywać każdą pogłoskę, choćby niewiedzieć jak awanturniczo wyglądała; wszakżeż nawet wpływowi posłowie nie są w stanie skontrolować, ile prawdy w tych pogłoskach.

Juścić prawdopodobnem nie jest, iżby hr. Taaffe już we wtorek Radę państwa rozwiązał, ponieważ na każdy sposób wyczekiwać będzie oświadczenia się lewicy w sprawie ustawy o stanie wyjątkowym. W kołach wtajemniczonych są pewni, że w razie gdyby lewica przeciw tej ustawie głosowała, Chlumetzky i Plener złożą swoje mandaty, i w przyszłych wyborach już mandatów nie przyjmą.

Obok pogłoski co do rozwiązania parlamentu, utrzymują się uporczywie także pogłoski o ustąpieniu gabinetu. W takim razie utworzenie nowego gabinetu zostałoby poruczone hr. Taaffemu, a Steinbach zostałby wyłączony ze składu przyszłego gabinetu. Nowy gabinet mógłby ewentualnie wnieść inny, intencyom stronnictw Izby posłów więcej odpowiedni projekt reformy wyborczej. Wszystko to jednak są tylko pogłoski i kombinacye, które ostrożnie przyjmować należy.

Hr. Taaffe konferował wczoraj dłuższy czas z przewódzcami konserwatystów: hr. Hohenwartem i hr. Palffim (z Morawy).

Nowa Presse zbiera w dzisiejszym artykule wstępnym wszelkie pogłoski, i wytacza przeciw rządowemu projektowi reformy wyborczej argument następujący:

„Wyobraźmy sobie, że ten projekt stał się ustawą — nowa Izba posłów na podstawie nowej ordynacyi wyborczej wybrana — lewica zredukowana na frakcyę z 40 członków złożoną — cała reszta Izby tworzy większość słowiańsko-klerykalną, przeciw której obok lewicy jeszcze silna partya socyalno-demokratyczna się znajduje. I taka Izba posłów będzie wybierała delegacyę! Ażaliż hr. Kalnoky sądzi, że z taką delegacyą, w której Słowianie będą wrogami przymierza z Niemcami, a klerykały wrogami przymierza z Włochami, będzie mógł dalej prowadzić politykę trójprzymierzową?"

Wyjazd hr. Taaffego i hr. Kalnokiego do Budapesztu rozbierają tu na rozmaite sposoby, i wiążą z wypadkami w Radzie państwa.

Funkcyonaryusze prokuratoryi

przy sądach powiatowych.

Lwów 19 października.

Rząd wniósł do Izby poselskiej Rady państwa projekt ustawy, którąby miała stanowić, iż w okręgu każdego sądu apelacyjnego jedna trzecia część naczelników sądów powiatowych ma być awansowaną do VII klasy rangi służbowej tj. do rangi radców sądu kolegialnego.

Jest to wniosek zupełnie słuszny i ubolewać tylko należy, iż dopiero tak późno wchodzi on na porządek dzienny ustawodawczego traktowania. Przyznać bowiem należy, iż jest wielką prawdą, co mówi rząd w uzasadnieniu swojego wniosku, iż utrzymywanie naczelników wszystkich sądów powiatowych w jednym stopniu rangi służbowej, jak to było dotychczas, było wielką niesprawiedliwością, skoro istnieją i takie sądy powiatowe, gdzie jest więcej do czynienia jak w niektórych sądach kolegialnych.

Szkoda tylko, iż równocześnie przedłożyło ministerstwo drugi wniosek, pozostający w ścisłym związku przedmiotowym z projektem polepszenia bytu naczelników sądów powiatowych, a który zasługuje ze wszechmiar na to, ażeby był tak ze względów praktycznych, jak i zasadniczych wzięty pod ścisłą rozwagę.

Mianowicie proponuje rząd, ażeby — gdy awans 1/3 sędziów powiatowych z VIII do VII rangi pociągnie za sobą zwiększenie wydatków na płace sędziów powiatowych mniej więcej o 73.000 złr. usunąć z budżetu państwowego wydatek na t. zw. „funkcyonaryuszów prokuratoryi", którzy obecnie przy sądach powiatowych sprawują obowiązki oskarzycieli publicznych.

Wydatek na spłacanie tych funkcyonaryuszów wynosi około 97 tysięcy złr. rocznie.

Według projektu rządowego mieliby na przyszłość funkcye oskarzycieli publicznych przy sądach powiatowych w miastach większych spełniać bezpłatnie „rozporządzalni" urzędnicy sądowi, prokuratoryi lub policyi państwowej, zaś w tych miejscowościach, gdzie nie istnieją sądy kolegialne, miałyby dostarczać funkcyonaryuszów prokuratoryi „odpowiednio uzdolnionych" te gminy, w których dotyczący sąd powiatowy ma swoję siedzibę.

Cóż to znaczy?

Oto, iż np. w Galicyi miałyby gminy dostarczać sądom powiatowym **swoim kosztem** około 150 oskarzycieli publicznych — i to odpowiednio ukwalifikowanych — takich, którzy mogliby uzyskać zatwierdzenie starszego prokuratora. Śliczna rzecz! Byłby to przeto nowy krok do zwalenia ciężarów pieniężnych ze skarbu państwa na gminy. Mało już mają gminy wydatków t. zw. „poruczonego przez państwo zakresu działania" na cele wojskowe i fiskalne i miałyby jeszcze przybyć nowe ciężary na cele sądowe!

Czemuż zresztą ten ciężar miałby dotykać tylko te gminy, w których znajduje się siedziba sądu powiatowego — czemu nie wszystkie gminy, przez tenże sąd obsługiwane?

Pomijając już jednak punkt kosztów, potrzeba zastanowić się, jakich to funkcyonaryuszów prokuratoryi dostarczałyby najczęściej nasze gminy małomiasteczkowe? Popatrzmy, **jakich one mają dziś wójtów** w przeważnej ilości.

Kto wie, czy Rada państwa w teraźniejszym składzie będzie już rozstrzygała o tym projekcie, albo czy teraźniejszy gabinet będzie go bronił.. Pomimo to jednak uważamy za nasz obowiązek zwrócić uwagę kogo należy na niepraktyczność i niewłaściwość projektu rządowego co do reformy instytucyi zastępców prokuratoryi przy sądach powiatowych.

Słuszne i potrzebą publiczną usprawiedliwione polepszenie warunków awansu dla sędziów powiatowych powinno być przeprowadzone. Państwo stać jednak na to, ażeby trzystu sędziów awansować o jedną rangę służbową bez uciekania się do jakichś eksperymentów, zmierzających ku temu, ażeby bez żadnej słusznej podstawy ze skarbu państwa na gminy zwalić nowy ciężar z tytułu poruczonego zakresu działania.

W końcu godzi się zapytać, gdzie rząd spodziewa się znaleźć owych zbędnych urzędników przy sądach kolegialnych i prokuratoryach, których chce obdarzyć honorowym i bezpłatnym urzędem oskarzycieli publicznych? O ile nam wiadomo, takich rozporządzalnych sił sądy — nasze przynajmniej sądy — nie mają. Owszem przeciwnie, każdemu z nich przydałoby się bardzo raczej powiększenie sił, niż zatrudnianie obecnego personalu ubocznemi zajęciami „honorowemi".

KORESPONDENCYE.

Wiedeń d. 17. października.

(Artykuł *Nowej Pressy* — usposobienie stronnictw — sytuacya — pogłoski — rozprawy w Izbie.)

Sytuacya polityczna — czyli mówiąc dokładnie — wniesiona reforma wyborcza, dziwne zaczyna stwarzać stany psychiczne.

Jaskrawy tego dowód dała *Nowa Presse* ogłoszeniem dzisiejszego artykułu kierującego. Nie potrzebuję się wdawać w szczegóły tego wytworu gorączką trapionego umysłu, albowiem w chwilę otrzymania tego listu, treść artykułu znać będziecie dokładnie.

Autor tych rozpaczliwych lamentów na temat „rozdruzgotanej lewicy" i apelu do politycznego wpływu Polaków i „kierującej roli" jaką w parlamencie odgrywają, zapewne nie miał zamiaru ubawić swoich czytelników, a jednak nawet u Niemców wywołał wesołość.

Dziwna to zaiste rzecz, że ilekrotnie w parlamencie na porządku dziennym stoi doniosła jakaś sprawa, obchodząca ogół albo specyalnie lewicę niemiecką, zawartość duchowa artykułów *Nowej Pressy* stoi w odwrotnym stosunku do ważności kwestyi.

Wszak *Nowa Presse* nawet gdyby miała zamiar wyraźny szkodzić swemu stronnictwu lub je ośmieszyć, nie mogłaby innego ogłaszać artykułu.

O genezie artykułu dziś w parlamencie następująca dość wesoła krążyła anegdota. Powiadają że Plener wybiera się do prezesa Koła polskiego z propozycyą, żeby wobec tego, że nowa reforma i dla Polaków jest niesympatyczną, i uszczupli ilość głosów polskiej delegacyi, Koło polskie i lewica do wspólnej połączyli się walki. *Nowa Presse* miała we wstępnym artykule do tego przygotować, a na pisanie tegoż poruczono autorowi stałej rubryki „Börsenwoche". — Tenże w roztargnieniu chwycił za pióro, którem zwykł pisywać te swoje „Börsenwoche" i taki popełnił artykuł.

Anegdota może nieprawdziwa, lecz drastycznie charakteryzująca tenor dzisiejszych wywodów *Nowej Pressy*.

Co do stanowiska stronnictw — wyjąwszy lewicę liberalną — która aż nadto szybko swoje zdanie objawiła, nie można jeszcze dokładnych podać wiadomości.

Sądząc z dzisiejszego artykułu *Vaterlandu*, klub Hohenwarta zaczyna się powoli oswajać z sytuacyą, bo mniej występuje przeciw samej ustawie wyborczej jak przeciw **formie** wniesienia. Z telegraficznych doniesień wiadomo wam, że wynik obrad wczorajszego posiedzenia Koła polskiego był tajny. Stanowisko Koła określi prezes przy pierwszem czytaniu ustawy wyborczej, które się prawdopodobnie odbędzie w piątek. Na podstawie zdań objawionych przez rozmaitych posłów polskich, zaraz po wniesieniu ustawy, można twierdzić, że Koło jest nieprzychylne ustawie.

Wprawdzie odezwały się ze strony liberalnej Koła zrazu głosy przychylne, zdaje się jednak, że się zdania zmieniły po rozważniejszem rozpatrzeniu tej sprawy.

Jeżeli informacye dzisiejszego wieczornego wydania Vaterlandu są dokładne, to Koło powzięło na wczorajszem posiedzeniu co do ustawy wyborczej **jednogłośną uchwałę**, o ile to prawda, wobec utrzymanej tajemnicy niepodobna ocenić. Na podstawie jednak znajomości usposobienia większości Koła, już dziś twierdzić można, że Koło wystąpi przeciw ustawie, chodzi tylko o to czy oświadczenie temu usposobieniu, mniej lub więcej stanowczy da wyraz.

Obecnej sytuacyi zresztą, towarzyszyć zaczynają wszystkie w takich razach występujące objawy.

Przedewszystkiem pogłoski o rozwiązaniu izby. Zupełnie nieprawdopodobną lecz dowcipnie obmyślaną, była pogłoska o rozwiązaniu Rady państwa i połączone z niem wprowadzenie nowej ustawy reformy wyborczej na podstawie paragrafu 14. ustawy z 21. marca 1867 r. Jaki pomiędzy posłami panuje popłoch, najlepszym tego dowodem jest ta okoliczność, że gdy pogłoska ta dziś się rozeszła w parlamencie, niektórzy posłowie poczęli studyować wspomniany paragraf ustawy, a przekonawszy się, że tekie Coup d'etat jest możliwe, powiedzieli: jeżeli pogłoska ta jest fałszywą — to hr. Taaffe gdy się o niej dowie z pewnością skorzysta z tego konceptu.

Z poważnej strony zapewniają, że o czemś podobnem rząd ani marzy. Po wyczerpaniu wersyj o rozwiązaniu Rady państwa, rozpoczyna się kolportowanie pogłosek o zachwianiu a następnie upadku gabinetu. Otóż obecnie już w tym drugiem jesteśmy stadyum. Jakiekolwiek ktoś ma zdanie o tych pogłoskach, to sytuacya każe wszystkie regestrować, bo mogą być nieprawdziwe lecz w każdym razie są prawdopodobne.

Tymczesem toczy się w Izbie namiętna rozprawa nad przedłożeniem co do zawieszenia stanu wyjątkowego w Pradze. Z wyjątkiem przemówienia dr. **Herolda**, żadne nie wywołało większego wrażenia. Wywody posła Herolda, snać silnie zainteresowały ministra Schönborna, kiedy przez cały czas uważnie się im przysłuchiwał.

Zajmującem było też przemówienie ministra Schönborna, który reagując na oświadczenie Heilsberga lewicy dał lekką odprawę

Rozprawy nad tym przedmiotem, mają też swoją humorystyczną stronę a mianowicie rozumowania na temat **dla kogo** stan wyjątkowy zawieszony. Lueger twierdził, że dla **ochrony lewicy liberalnej**, młodoczescy posłowie twierdzą że **przeciwko** nim — a poseł Schneider twierdził — że żydzi stan ten spowodowali — ten ostatni kwestyę rozstrzygnął!

Odei.

Paryż d. 14. października.

(*Figaro* o Panamie.)

Przed tygodniem podałem wam w streszczeniu pierwszy — długo przedtem zapowiadany — artykuł o tajemnicach Panamy, podpisany przez jakiegoś Fussa. Obecnie *Figaro* podaje dalszy artykuł tegoż tajemniczego jegomości.

Jest on już o wiele ciekawszym i wprowadza czytelników w dzieje przekupstwa, które doprowadziły do tak skandalicznych wypadków.

Lesseps, niezrażony pierwszemi niepowodzeniami, postanowił udać się osobiście na przesmyk panamski, którego jeszcze nie znał, bo ostatecznie, jeżeli się chciało mówić o czemś, trzeba było zacząć od tego, żeby to nareszcie obejrzeć. W listopadzie 1879 roku zatem, w towarzystwie żony i kilkorga dzieci, otoczony dworem inżynierów i przedsiębiorców, Lesseps wyjechał z Saint-Nazaire do Panamy. Założycielom poprawił się humor skoro się dowiedzieli, że wszystko idzie jak najlepiej i że w roku 1888 najpóźniej będą zaproszeni do przepłynięcia przez kanał na specyalnym statku. Udziały postąpiły do 1500 franków. Przed wyjazdem Lesseps uznał, że jest zupełnie niekompetentnym w kwestych finansowych i reklamowych; wybrał więc z pomiędzy swojego najbliższego otoczenia kilka osób, którym polecił specyalne przeprowadzić rokowania z wielkiemi Towarzystwami kredytowemi i wielkiemi dziennikami. Tymczasem pozostawało już tylko 2 miliony franków i kilkadziesiąt tysięcy, przeznaczonych na pokrycie kosztów podróży. Powrót Lessepsa był zapowiedziany na początek kwietnia 1880 roku.

Organizatorowie przyszłego zwycięstwa przeznaczeni przez Lessepsa przed wyjazdem, podniecili silnie zapał założycieli, którzy też wydali w dniu 22 kwietnia bankiet na cześć Lessepsa w Hotel Continental. Zaproszono całe południowo-amerykańskie ciało dyplomatyczne, wielką prasę, wielkie banki i znaczną liczbę przyjaciół. Zastawiono 260 nakryć. Uroczystość kosztowała 7000 franków. Entuzyazm doszedł do szczytu, kiedy Lesseps wśród szeregu toastów, w pięknem przemówieniu opowiedział swoją podróż do Istmu i na podstawie swoich wrażeń zapewnił najszczerzej i najabsolutniej, że kanał będzie otwarty dla żeglugi przed 1 czerwca 1889 r.

Była to epoka interesów finansowych. Nie było tygodnia, żeby nie zjawiały się nowe emisye, które cieszyły się rzadkiem szczęściem. Papiery żółte, czerwone, niebieskie lub zielone sprzedawały się jak chleb powszedni. Lesseps wyjechał do La Chesnale, dla przepędzenia lata i swoim pomocnikom polecił pracować nad nową emisyą. Żądanie było trudne. Kasa była próżna, a tu trzeba było nawrócić finanse, prasę, opinię, a przedewszystkiem Amerykanów; trzeba było zatrzeć wrażenie pierwszej klęski i trupowi przywrócić życie. Postanowiono pracować przedewszystkiem wpływem bezpośrednim na wielkie domy bankowe amerykańskie, takie jak firmy Drxel, Hasgés, Seligman, na prezydentów wielkich towarzystw kredytowych i na dyrektorów wielkich dzienników.

Naprzód wdano się w rokowania z braćmi Seligman. Okazało się, że nawet Amerykanie są ludźmi. Po dwóch miesiącach odebrał Lesseps depeszę, aby przybył osobiście porozumieć się z nimi. Sprawa i warunki, pod jakiemi dała się załatwić, były zbyt wielkiej wagi, żeby mógł je ratyfikować kto inny nie sam prezydent przyszłego kanału. Lesseps zaledwie z trudnością dał się nakłonić do wizyty u bankierów amerykańskich, których uważał nie bez słuszności za częściowych sprawców pierwszej swojej klęski. Po pięciogodzinnej konferencyi zawarto układ następujący: Utworzy się komitet amerykański w Nowym Jorku, złożony z domów braci Seligman, Drexel, Winshow-Lanier itd. Komitetowi temu przewodniczyć będzie pewna pierwszorzędna osobistość amerykańska.

Kosztować to miało: 1. 12 milionów franków, 2. 30 udziałów założycieli, 3. 150.000 franków wynagrodzenia dla owej pierwszorzędnej osobistości (sekretarza marynarki amerykańskiej, który wziął dymisyę dla objęcia tej godności), 4. kilka krzyżów oficerskich i kawalerskich legii honorowej dla niektórych członków amerykańskiego komitetu.

Lesseps zgodził się na wszystkie warunki, których od niego żądano. Oddając trzydzieści udziałów założycieli, oddawał wszystkie, które zostały, nie zostawiając dla siebie nic; nic także na wypadek, gdyby czyjś udział okazał się koniecznym. Seligmanowie dowiedzieli się o tem w kilka dni później i okazali tyle wspaniałomyślności, iż oddali Lessepcowi 15 udziałów. Nie długo pozostać one miały w rękach twórcy kanału suezkiego, który nie był nigdy człowiekiem do robienia interesów: on pracował tylko dla swojej sławy. Ci, którzy później zarzucali mu oszustwo i żądzę zysku, powinni go byli widzieć wówczas, jak jada skromne obiady przy ulicy Charras, pijąc przytem wino po 80 ct. butelka.

Zapewniwszy sobie, że fregaty amerykańskie nie rozpoczną bombardowania Kolumbii za pierwszem uderzeniem francuskich kilofów, można było już łatwiej

---

12

Jaskółczym szlakiem

Powieść

przez

Maryę Rodziewiczównę.

(Ciąg dalszy.)

— Ano, po co się ciocia tak oburza? Lasy sprzedano, boć to przecie kapitał był martwy. Ja postąpiłbym tak samo, może tylko nie w taki barbarzyński sposób. Porosną kiedyś młode natomiast. No, polowanie to już stanowczo przepadło, ale to żaden dochód, tylko zbytek!

— Ach, nie gadaj mi, jak Francuz jaki, co renty zbiera! Ty mnie nie rozumiesz! Tyś tych puszcz nie znał!

Otuliła się szczelniej płaszczem i jak zwykle, po zawodzie, zacięła usta i bardzo ponuro patrzała przed siebie w jeden punkt.

Kostuś przekonał się, że w takim razie nie raczyła wcale na pytania odpowiadać.

Zabawiał się więc cygarem i swojemi myślami, aż zmierzch zupełny zapadł.

Wtedy począł go sen morzyć. Kiwał się tedy i drzemał, aż znalazł względnie wygodne dla głowy oparcie i twardo usnął.

Oparcie to było ramieniem ciotki, która siedziała wyprostowana i zbyt przejęta doznanemi wrażeniami, aby usnąć.

Patrzała wciąż w ciemność przed sobą.

Tak się wlekli powoli, utykając po korzeniach.

Ciemność rozjaśniały fajki żydów, roztaczając zarazem woń szkaradnego tytoniu; ciszę przerywał ich szwargot gardlany.

Nagle rozległo się przed jadącymi ujadanie psów, zabłysło czerwone światło i bryka stanęła.

Żydzi poznikali jak cienie, a wehikuł wyglądał jak łódź rzucona na mieliznę.

Kostusia obudził brak ruchu.

— Co tam znowu? popas? — spytał ziewając.

— Nie wiem. Wysiądź, zapytaj!

Młody człowiek wyskoczył.

— Hej, woźnica! Czego my stoimy? — krzyknął.

Postać Alkony wynurzyła się z ciemności.

— Wszystkie cztery resory popękały! — rzekł uroczyście.

— Gdzie my jesteśmy? Co to za budowle?

— To takie sobie smolarnie. Oni tu gotują terpentin, smołę! My tu sobie moment postoim. Bardzo szparko jechali! Niech jasny pan tu nie spaceruje w te ciemnościów. Tu jest pełno dziurów od pni. Można sobie zabić. Ja musze robić reparacyów na mój fajeton!

— A do Malewicz daleko? — spytał Konstanty, nie wierząc ani trochę w resory i reparacyę.

— Do Malewicz? Och, dla moich koni nie ma dalekości! Jak i trzy mile, to oni zalecą.

— Zostawisz nas w Malewiczach. Szalony pęd twoich koni zbyt nas przeraża!

— Co to takie? Jasne państwo zgodzili się do Sadyb. A kto za was pojedzie do Sadyb? Jaby dostał drugie pasażery! Ja będę miał stratę. Pan sobie myśli, że Malewicze to co wielkiego. To jest całkiem paskudne miasteczko. Tam całe parade może jest trzy konie. Żydy kozy tylko trzymają.

— To zaprzęgną nam kozy. Dalej z tobą nie jedziemy. Życie za krótkie, aby tak podróżować! No, czy ruszymy prędko? Bo w przeciwnym razie zostaniemy już tutaj!

Ton stanowczy i spokojny zaimponował nieco żydowi. Pasażerów tak dobrze płacących nie wiele się trafia. Należy ich oszczędzać.

Podjął tedy poły chałata i pobiegł ku domostwu, wołając:

— Mir, mach gicher. Der goi macht a skandal.

Zaruszano się żwawiej i po chwili kilku żydów przyniosło i naładowało do bryki trzy spore baryłki, wydające mocną woń dziegciu i terpentyny.

Ruszono dalej. Żydzi, dotychczas tak hałaśliwi rozmawiali półgłosem tylko, naradzali się, oglądali. Alkona popędzał konie, które, o dziwo! kłusowały żwawo, bez względu na złą drogę.

Naturalnie wobec tego o śnie mowy być nie mogło. Panna Felicya stękała.

— Ten zbrodniarz chyba umyślnie tak pędzi po korzeniach Nie dojedziemy żywi. Ach, Boże, tu jest coś mokrego w nogach!

Kostuś się schylił i dotknął ręką wilgotnej słomy. Potem powąchał.

— To jest rozlany spirytus! — rzekł. — Byle iskra, spłoniemy żywcem! Alkone Krum! czyś oszalał? spirytus ci ucieka!

— Oni pewnie wiozą kradzioną wódkę! — zawołała panna Felicya. — To są złodzieje.

Ale już wehikuł stanął. Żydzi skupili się przy baryłkach i zrobił się gwar wymysłów podróżnych i gromadnego szwargotu. Nareszcie załatano baryłkę i rozległo się:

— Sza, sza, pamelach! Wi, wio!

Alkono odwrócił się do budy.

— Co j sny pan tak krzyczy! To nie żaden spirytus, to terpentin. Jak to się rucha, to śmierdzi paskudnie. Spirytus to jest delikatny interes. Och, żeby ja handlował z wódką, to jaby nie był bałagołe. Jasnemu panu ze snu coś się pokazało. Spokojne noc życze jasne państwo. Prosze się z Alkone niczego nie strachać.

Po tem uspokojeniu, począł znowu szeptać z towarzyszami.

— Ani chybi, oni kradną wódkę! — rzekła po francusku panna Felicya. — Żebyż wreszcie dotrzeć do Malewicz bez wplątania się w jakąś awanturę!

— Zbiera się na dzień pono. Mamy tam być o świcie podobno — pocieszał Kostuś. — Radbym jednak, żeby nas losy pomściły na tym wisielcu.

Pzeczywiście krótka noc letnia miała się ku końcowi. Na wschodzie brzask perłowy się rozścielał, cienie ustępowały, coraz wyraźniej odcinały się kontury lasu.

Pomimo niewygody, podróżni zmęczeni, zdrzemnęli się nieco i dopiero wschód promieny zbudził ich, a chłód rosy orzeźwił.

— Wydobyli się z lasu. O staję przed nimi leżała mieścina nędzna, rozrzucona na nieznacznem wzgórzu, tuż obok rozłożył się dwór, w czarnej, gęstej obsadzie topoli.

— Nareszcie! — szepnęła z ulgą panna Felicya.

— Uważa ciocia, nasi towarzysze zginęli, został tylko woźnica. To była eskorta; teraz Alkone został sam ze spirytusem. Ciekawym, co z tego wyniknie.

Wjechano do miasteczka i minąwszy długą ulicę, bryka wynurzyła się na plac ogromny, zabudowany w środku kramikami w kwadrat.

— Stój! — zawołał Kostuś.

Ale żyd nie myślał go słuchać. Przeciwnie, przynaglał szkapy.

— Stój, stój! — krzyczała panna Felicya, machając parasolem.

Kostuś wychylił się z bryki i trzymając się budy oburącz, po drążku chciał się dostać do lejców i przemocą zatrzymać zaprząg. Wtem na drodze rozległ się głos obcy, tubalny.

(C. d. n.)

przystąpić do dalszych pertraktacyj. Najniebezpieczniejszych trzeba było naprzód pokonać. Najniebezpieczniejszym był Emil de Firardin. Jakkolwiek przyjaciel serdeczny Lessepra, Girardin walczył z nim zażarcie. Lesseps posłał do niego zaufanego pośrednika z listem. Prezydent Banku narodowego oświadczył z początku, że wszelkie propozycye odrzuca i stanowiska swego nie zmieni. Wobec nalegań interlokutora, który mówił, że jeszcze tego wieczora musi zanieść Lessepsowi odpowiedź stanowczą, Girardin odrzekł, gorączkowym krokiem mierząc swój gabinet:

— Jeżeli Ferdynand ma ochotę brudzić swoje nazwisko w tej awanturze, to ja dlatego wcale nie myślę kompromitować w niej mojego.

Poseł zwrócił uwagę, że nie do niego należy dyskutować, czy Lesseps ma racyę, albo czy się myli; przyszedł tylko po to, ażeby w imię dawnej przyjaźni prosić Girardina o zawarcie pokoju. Komitet amerykański i dawna przyjaźń, którą miał dla Lessepsa, oddziałały niewątpliwie na umysł Girardina, ponieważ, nagle zatrzymując się, powiedział te słowa:

— A więc, niech będzie. Przez przyjaźń dla Ferdynanda zgadzam się.. Ale to będzie kosztowało bardzo drogo!

— Ile?

— Półtora miliona franków!..

Po pewnym targu, znowu ze względu na dawną przyjaźń, Girardin zgodził się na rabat 300.000 franków. I już tego samego wieczora Lesseps zasypiał spokojnie, zapewniony, że może liczyć na pomoc najmniej przychylnych dotąd dla niego dzienników, Banku narodowego i swego przyjaciela.

Po zdobyciu Ameryki i Girardina, pozostawały wysokie sfery bankierskie i wielkie Towarzystwa kredytowe. Było ich siedm potężnych i dumnych, z których żadne nie chciało aczynić pierwszego kroku. Wszystkie dawały jednakowe odpowiedzi, że jeżeli inne towarzystwa przystąpią pierwsze, to i każde z nich gotowe jest pójść za tym przykładem.

Jeden z reprezentantów Lessepsa chwycił się zatem podstępu. Poszedł wprost do *Comptoire d'Escompte* i oświadczył, że *Crédit Lyonnais* już przystąpiło i że żąda tylko dyrekcyi syndykatu, który się tworzy. Nazajutrz banki paryskie w komplecie były po stronie przedsiębiorstwa panamskiego.

Rachunek poczynionych obietnic zwiększył się potwornie: 1) Amerykanie otrzymali 15.000.000, 2) Girardin 1,200.000, 3) 1,100,000 franków domagał się jeden z banków paryskich, 4) Towarzystwo i banki otwierające swoje kantory otrzymywały gwarancyę wynagrodzenia sowitego.

Projektowaną emisyę ustanowiono na 300 milionów franków, reprezentowanych przez 600.000 akcyj po 500 fr. Akcye te podzielono na 60 części po 10.000 akcyj. Każdy uczestnik dodawać miał do każdej akcyi po 4 fr. W razie niepowodzenia te 4 fr. miały być stracone na pokrycie kosztów wszelkiego rodzaju. W razie oczekiwanego powodzenia po otworzeniu Towarzystwa, przypadać miało po 24 franki na akcyę. W przeciągu kilku dni, wśród towarzystw kredytowych, banków, bankierów, ajentów wekslowych, wekslarzy, zapanował entuzyazm bez granic dla Lessepsa i dla jego syndykatu. Utworzono komitet, do którego każde towarzystwo kredytowe wysyłało jednego delegata. Lesseps prezydował. Amerykanów reprezentowali pp. Seligman i Helman. Każde towarzystwo kredytowe biorąc 40.000 lub 50.000 akcyj i mając zapewnione po 10 fr. za sprzedaż każdej akcyi, czyniło interes wyborny, to też porozumiano się bardzo prędko.

Obecne prądy w Rosyi.

W Petersburgu — pisze *Dziennik Poznański* — w miesiącu kwietniu r. b. rozpoczęły się liczne aresztowania. Partya rewolucyjna, chociaż niektórzy utrzymują, że została rozbitą i zdezorganizowaną, znowu daje znaki życia. Sądząc z broszurek i odezw, jakie pojawiły się w ostatnim czasie, propaganda rewolucyjna szerzy się i mimo szpiegowstwa i czujności policyi, powiększają się szeregi socyalistów. Liczne aresztowania w centrach życia społecznego i umysłowego dowodzą, że rząd rosyjski zawcześnie tryumfował, sądząc, że kramoła została zupełnie zniszczoną.

Aresztowania petersburskie rozpoczęły się z powodu zabójstwa, dokonanego z rozporządzenia komitetu wykonawczego. Młodzież należąca do partyi socyalnej demokracyi zgromadzała się u jednego ze studentów akademii chirurgiczno-medycznej, gdzie czytywano dzieła i broszury zabronione, i radzono o sprawach rewolucyjnych. Jednego z uczniów gimnazyum, który także należał do związku, od pewnego czasu podejrzywano o zamiary denuncyacyjne. Ograniczono się z początku do nieprzyjmowania go na zebrania i wystrzegania się. Gdy pewnego wieczora zgromadzili się rewolucyoniści, uczeń ów położył się na łóżku w pokoju sąsiednim i podsłuchał rozmowę rewolucyonistów. Jeden z nich udał się do pokoju sąsiedniego i ze zdziwieniem spostrzegł spoczywającego ucznia. Zgromadzeni natychmiast rozeszli się i w parę dni dwóch znajomych socyalistów namówiło owego ucznia, by udał się z nimi na polowanie. Nie podejrzywając zgoła nic, wsiadł z nimi do wagonu. Na jednej ze stacyj kolejowych widziano, jak z wagonu wysiadło dwóch studentów akademii medycznej i ów uczeń. Udali się oni do lasu tuż prawie przy stacyi kolejowej położonego, a w parę godzin potem widziano, jak studenci wracali, ale już bez ucznia. Zarządzono natychmiast poszukiwania w lesie. Trupa znaleziono zakopanego. Z twarzy ściągnięto mu skórę i oskalpowano go. Dotąd aresztowano z górą 50 osób, głównie studentów akademii medyczno-chirurgicznej, którzy dotychczas w sprawach rewolucyjnych nie brali żadnego udziału, a zadaniem akademii jest kształcenie lekarzy wojskowych.

Okres kilkuletni, w którym socyalizm nie dawał prawie znaku życia, był tylko wypoczynkiem. Przy końcu 1892 roku rozpoczęła się na nowo organizacya stowarzyszeń rewolucyjnych i propaganda socyalistyczna. Czas wybrano nader dogodny. Głód, cholera, hurtowne wysiedlanie się włościan, ograniczenie samorządu gminnego przez policyę i ziemskich naczelników, uprzywilejowanie duchowieństwa i szlachty, ucisk religijny i narodowy, tamowanie oświaty — oto szereg faktów, które przygotowały nader wdzięczny grunt dla propagandy socyalistycznej.

Ucisk religijny i narodowy przyczynił się głównie do emigracyi żydów i hurtownego przesiedlania się Tatarów krymskich do Turcyi. Ruch żydowski odbywa się w dwóch kierunkach — do Ameryki i Palestyny. Ostatnim kieruje uczucie religijno-patryotyczne osiedlania się na ziemi świętej, ziemi ojczystej. Emigracya do Ameryki skierowana jest głównie do Argentyny, a baron Hirsch na ten cel przeznaczył, jak wiadomo, znaczne fundusze. Myśl barona Hirscha utworzenia kolonij żydowskich w Argentynie znalazła oddźwięk pośród żydów, przyjętą została z zapałem, który jednakże wkrótce ostygł. Złożyło się na to wiele przyczyn, jak np. surowość zarządu w nowo utworzonych koloniach, dalej warunek, by emigranci oddawali się wyłącznie pracy około roli, nieprzyjazny klimat, nieporozumienia między kahałem, zarządzającym argentyńskiemi koloniami a delegatami z południowej Rosyi itp. Dziś emigracya do Argentyny straciła charakter społeczny i nie znajduje poparcia wśród inteligencyi żydowskiej. Natomiast emigracya do Palestyny w ostatnim dziesiątku lat przybiera coraz większe rozmiary. Od trzech lat istnieje w Odesie komitet, którego zadaniem jest udzielanie pomocy materyalnej żydom, którzy osiedlili się w Palestynie i Syryi. Działalność komitetu odeskiego rozciąga się na całą Rosyę. Organem wykonawczym postanowień komitetu jest zarząd palestyński. Dotychczas wydał komitet 170.139 franków 30 cent. na wsparcia.

Z powodu organizacyi szkół tatarskich i wieści krążących, że będą zmuszani do przyjęcia prawosławia, Tatarzy krymscy przesiedlają się całemi masami do Turcyi.

Uroczystości w Paryżu.

17 października.

Z rana niebo było zachmurzone. Około 9 godziny ulice były jeszcze prawie puste, tylko na placu Opery roiły się tłumy ludzi; później jednak jakby za dotknięciem różczki czarodziejskiej zapełniły się bulwary setkami tysięcy ciekawych. Wszystkie balkony zapełnione widzami, pełno ich w oknach a nawet na kominach.

O godzinie 9½ przybył admirał Avelane, a za nim prezydent rady miejskiej, prefekt departamentu Sekwany, wysłańcy prezydenta rzeczypospolitej i wiele innych osób. Na dworcu przywitał Avelana prezydent rady miejskiej w krótkich, serdecznych słowach, a tłumy przyjęły opuszczających dworzec gromkimi okrzykami. Hymnu rosyjskiego, odegranego przez muzykę wojskową wysłuchał Avelane z odkrytą głową.

Wjazd z dworca do miasta był prawdziwym wjazdem tryumfalnym. W pierwszym powozie siedział admirał Avelane wraz z prezydentem rady miejskiej, prefektem departam. Sekwany i jenerałem Chanoine. Za tym powozem postępowało 20 innych, w których siedzieli oficerowie rosyjscy, powiewając chustkami i kłaniając się na wszystkie strony.

W Cercle militaire podał jenerał Chanoine Avelanowi na srebrnej tacy chleb i sól, witając go mową w rosyjskim języku. Tymczasem tłumy zebrane na ulicy zaczynają się niecierpliwić i żądają, aby się im admirał ukazał. Avelane wychodzi na balkon, powitany entuzyastycznym okrzykiem. Zaśnim okazują się oficerowie rosyjscy, wołając: Vive la France!

O godzinie 1½ udali się Rosyanie do swego kościoła, gdzie na ich przyjęcie zebrała się cała kolonia rosyjska. Avelane przywitał się bardzo serdecznie z ambasadorem br. Mohrenheimem.

Po mszy odbyło się przyjęcie w klubie oficerskim. Jenerał Chanoine wzniósł po rosyjsku toast na cześć cara i carowej.

O 4 po południu przedstawił ambasador br. Mohrenheim rosyjskich oficerów prezydentowi republiki Carnotowi. Przedstawienie to odbyło się wśród zwykłych ceremonij, używanych w stosunkach międzynarodowych, a przemowa Carnota brzmiała, jak następuje:

„Dziękuję panu, p. ambasadorze za to, żeś mi przedstawił admirała Avelana i oficerów rosyjskiej eskadry. Poleciłem wprawdzie ministrowi marynarki zanieść im odemnie słowa powitania, gdy wpływali na wody francuskie, ale cieszę się, że mogę osobiście wyrazić im moje uczucia na naszem terytoryum. Wyrażono panom już w Tulonie sympatye francuskiego rządu, a ludność okolic, przez któreście przejeżdżali, dała wam wyobrażenie o usposobieniu całego narodu. Wszędzie będziecie równie gorąco i serdecznie przyjęci. Węzły sympatyi, które się zacieśniły między Rosyą a Francyą od dwóch lat wskutek wzruszających manifestacyj kronsztadzkich, zaciskają się coraz bardziej, a lojalna wymiana uczuć przyjacielskich między nami musi wszystkim, którzy cenią dobrodziejstwa pokoju, wlać w serce zaufanie i spokój. Wielki cesarz, który was tu przysłał, zlecił wam wielkie zadanie, które godnie spełniajcie. Witajcie więc!"

Admirał Avelane podziękował w kilku słowach.

Zgromadzone tłumy przyjęły wychodzących z pałacu Carnota Rosyan z nieopisanym, burzliwym zapałem.

Carnot udzielił większej części oficerów rosyjskich zaszczytnych odznaczeń, a admirała Avelana mianował oficerem legii honorowej.

Głowa m. Petersburga wyraził telegraficznie swoją podziękę merowi miasta Paryża za serdeczne przyjęcie i ugoszczenie rosyjskich marynarzy. Takie same telegramy nadeszły do Paryża z Moskwy, Rygi i innych miast rosyjskich.

Prezydent rady municypalnej Humbert dziękował za nie, podnosząc pokojowy charakter wizyty.

Prezes Izby deputowanych przyjmował admirała Avelana, przyczem oświadczył, że Izba, której jest przedstawicielem, wdzięczną będzie za zaszczytną wizytę. Izba deputowanych — powiedział prezes — składa wraz z całą Francyą swój hołd u stóp cara i wypowiada swe gorące sympatye dla marynarki, armii i ludu rosyjskiego.

W bankiecie u prezydenta Carnota wzięli udział wszyscy ministrowie. Carnot wzniósł toast na cześć cara i carowej, marynarki rosyjskiej i całego narodu rosyjskiego. Ambasador rosyjski br. Mohrenheim odpowiadając, podziękował za przyjęcie zgotowane admirałowi Avelane'owi i za słowa, jakie wyrzekł do niego podczas posłuchania prezydent, słowa charakteryzujące najdosadniej istotne znaczenie i doniosłość obecnej wspaniałej uroczystości pokojowej. Ambasador pił na pomyślność Carnota. Po tym toaście muzyka zaintonowała najpierw hymn rosyjski a następnie marsyliankę. Po bankiecie odbył się świetny bal.

Wieczorem było miasto całe świetnie iluminowane. Tłumy przeciągały ulicami śpiewając hymn rosyjski i marsyliankę na przemiany.

Mac Mahon.

Telegramy przyniosły wiadomość o śmierci marszałka Mac-Mahona, jednego z najzdolniejszych wodzów francuskich ostatniego cesarstwa i republiki, a zarazem męża stanu, który w historyi trzeciej republiki wybitną odegrał rolę.

Marya Maurycy Mac-Mahon urodził się 28. listopada 1808 roku w Sully pod Autun; pochodził ze starej rodziny irlandzkiej, która po upadku Stuartów przesiedliła się do Francyi. Nauki wojskowe pobierał w szkole Saint-Cyr'skiej i odznaczył się w Afryce przy zdobyciu Konstantyny; w roku 1845 [illegible]wany został pułkownikiem, a w 1848 generałem brygady i naczelnikiem prowincyj Oranu i Konstantyny. W roku 1852 został generałem dywizyi; w 1855 powrócił do Francyi i wkrótce potem, mianowany na miejsce Canroberta komendantem 1. dywizyi w korpusie Bosqueta, brał udział w wojnie krymskiej i odznaczył się przy zdobyciu wieży Małakowa.

W roku 1857 staczał walki z Kabylami w Afryce, a w 1858 został głównodowodzącym sił morskich i lądowych w Algeryi.

W wojnie włoskiej dowodził 2. korpusem armii i jego głównie zasługą jest zwycięstwo pod Magentą 1859 roku, za co na polu bitwy mianowany został marszałkiem Francyi i otrzymał tytuł księcia Magenty.

W zwycięstwie pod Solferino miał także chwalebny udział. W r. 1864 został gubernatorem Algeryi, jako następca Pélissiera.

Kiedy wybuchła wojna z Niemcami, odwołany został z tego stanowiska i mianowany komendantem 1. najsilniejszego korpusu armii francuskiej z główną kwaterą w Strassburgu. Rola jego w wojnie tej jest powszechnie znaną; był szczęśliwszym od innych dowódców francuskich, a pod Sedanem ciężko ranny odłamkiem granatu, musiał zdać dowództwo Ducretowi, przez co uniknął odpowiedzialności za hańbę kapitulacyi. Był on jednym z niewielu wyższych dowódców, których nie dosięgnął zarzut zdrady; zawdzięcza to znanej uczciwości i czystości swego charakteru, a z drugiej strony wypróbowanej swej waleczności i swej chwale wojennej. Dlatego też po zawarciu pokoju mianowany został głównodowodzącym armii wersalskiej i po stłumieniu komuny utrzymał nadal dowództwo.

Jak wiadomo następstwem wojny r. 1870—71 był upadek cesarstwa i Thiers został prezydentem republiki. Zwolennicy restauracyi monarchicznej zwracali jednakże swe spojrzenia ku Mac-Mahonowi, który dzięki swej lojalności i wyraźnie okazywanej politycznej neutralności wydawał im się człowiekiem odpowiednim do roli Monka. To też po upadku Thiersa 24. maja 1873 r. Mac Mahon niespodziewanie wybrany został na prezydenta republiki 390 głosami na 392 głosujących, ponieważ cała lewica republikańska wstrzymała się od głosowania. Książę Magenty „nie bez niechęci" przyjął władzę i nazajutrz wydał orędzie, napiętnowane wybitnie konserwatywnym duchem i powołał do rządów ministerstwo księcia Broglie. Tym sposobem rządy trzeciej republiki spoczęły przeważnie w rękach zwolenników idei monarchicznej, zwłaszcza że i prezydentem Izby na miejsce republikanina Grévy'ego został jeszcze za prezydentury Thiersa kandydat prawicy Buffet. To też pierwszy okres rządów Mac-Mahona był epoką walk o ustanowienie formy rządu. Republikanie kilkakrotnie domagali się konstytucyjnej organizacyi republiki, ale monarchiści rozmaitych odcieni wspólnemi siłami się temu sprzeciwiali. Orleaniści pogodziwszy się z legitymistami liczyli na poparcie Mac-Mahona w swych dążnościach do restauracyi burbońskiej. Ale zaraz na wstępie zostali niemile dotknięci tem, że Mac-Mahon zażądał od Izby przedłużenia swej prowizorycznej prezydentury na siedm lat. Izba uchwaliła w listopadzie 1873 roku t. zw. septenat, co oddalało nadzieje orleanistów. Wkrótce zaś okazało się, iż bonapartyści zdobyli przewagę i niezgoda pomiędzy rozmaitemi stronnictwami monarchicznemi sprzyjała podniesieniu się partyi republikańskiej.

Pomimo tego postawa Mac Mahona była dosyć dwuznaczna i zdawało się, że w skrytości sprzyja on monarchistom. Zmieniały się ministerstwa Cissey'a, Buffet'a, Dufaure'a i Broglie, a republika, zdawało się, iż wciąż jest tylko prowizoryczną formą rządu, pomimo że organizacyjne ustawy zostały uchwalone w styczniu 1875 roku.

Ostatecznie w kraju objawiło się niezadowolenie przeciwko rządom Mac-Mahona i Gambetta w słynnej swej mowie w Lille 15. sierpnia 1877 roku zwrócił się do Mac-Mahona z pamiętnemi słowami: *„Se soumettre ou se démettre"*.

Na wyborach powszechnych tego samego roku opozycya uzyskała większość i Mac-Mahon zmuszony był wezwać Dufaure'a do utworzenia gabinetu przeważnie z łona większości, a w orędziu swem przemówić już szczerze po republikańsku. Ale pomimo tego stanowisko jego było zachwiane. Wreszcie lewica uzyskała większość i w senacie (po wyborach 5. stycznia 1879), który dotychczas stał wiernie po stronie konserwatystów i Mac-Mahona. W trzy tygodnie potem Mac-Mahon zrezygnował z prezydentury, a na jego miejsce 30. stycznia 1879 wybrany został Grévy.

Od tego czasu Mac-Mahon usunął się zupełnie od życia politycznego i żył na uboczu.

Mac-Mahon umarł 17. października o godzinie 10 rano na zamku Laforet i na mocy uchwały rządu pochowany zostanie na koszt publiczny.

Uroczystość jubileuszowa Jeremiego.

Lwów d. 19. października.

Nie wszyscy, którzy pragnęli, uzyskali wczoraj wstęp do sali ratuszowej. Bezsprzecznie każdy, w którego piersiach bije serce polskie, pragnął być obecnym na uroczystości jubileuszowej Jeremiego, sala jednak pomieścić mogła tylko tysiąc. Tysiąc więc jeden zebrał się, by uczcić Jeremiego. Wszyscy inni — wszyscy Polacy, czy w ojczyźnie, czy w obczyźnie — duchem łączyli się z tym jednym tysiącem. Polska cała czciła swego Jeremiego

„Witaj nam Jeremi! Niech żyje Jeremi!" — wydarło się z tysiąca piersi, gdy prezydent Mochnacki i redaktor Kostecki wprowadzili do sali jubilata Kornela Ujejskiego. Dziwne wzruszenie ogarnęło serca wszystkich. Rzewne a razem i radosne... Oto przyszedł między nas, nasz wieszcz, nasz prorok, nasz Jeremi. on zapowiadający nam w ciemnościach płaczących powrót światła.

W imieniu wszystkich Smolka, patryarcha nasz witał Ujejskiego. Witał Go serdecznie i dziękował mu, że pomimo, iż mu zdrowie nie służy, przybył do Lwowa, gdzie wszyscy — wszyscy jego wielbiciele — widzieć go pragnęli. „Wszystko, coby powiedzieć można — mówił Smolka — jest niczem wobec zapału, jaki ogarnął cały naród polski na wieść o Twoim, Jeremi, jubileuszu. Zewsząd, gdzie choćby tylko jedna dusza polska żyje, przysłano Tobie wyrazy miłości, czci i uwielbienia. Życzymy Tobie, Jeremi, aby Cię ten hołd całego narodu pokrzepił i aby Bóg obdarzył Cię przez długie jeszcze lata zdrowiem. Niech żyje Jeremi!"

Orkiestra odegrała uwerturę Beethovena do „Prometeusza", poczem wszedł na estradę Wojciech hr. Dzieduszycki.

Pytaniem rozpoczął Dzieduszycki swoje przemówienie: „Dla kogośmy się tutaj zebrali? Czy czcimy, czy przyszliśmy oglądać proroka? Nie! Ten, który tu siedzi, tego słowa nie przyjmie. Przyszliśmy oglądać coś, co jest bliskie proroka, ku duchowi się wznosi, ducha jest pełne, o duchu przemawia i nasiona jego rozrzuca między rzesze: — przyszliśmy oglądać i witać poetę! Jakto, — zapytywał mowca z odcieniem ironii — my teraz u schyłku stulecia, my, ludzie postępu, którzy ciągniemy z prądem wieku, czcimy poetę? My wstydzić się powinni tak witać poetę, polskiego patryotę! W tej śmierci stulecia, w śmiertelnych konwulsyach starzejącego się wieku, cóż jest wspólnego między cywilizowaną rzeszą a poetą, który prawił o duchu, o nieśmiertelności, który stawał w obronie sprawy pokonanych, który sprawy tej był żołnierzem i chorążym? Poeta taki nie ma dziś dla nas, cywilizowanych — racyi bytu! My cywilizowani wiemy przecie, że tylko atom jest duchem; — patryotyzm, poświęcenie, to rzecz niegodna rozumu; dziś witają i stawią tych raczej, co patryotyzm tłumią i gwałtem i cyniczną obelgą. Takich dziś uroczyście witają — ale poetę?...

„O tak, witamy i czcimy Cię Jeremi, bo Ty nie zwątpiłeś o duchu w chwilach najcięższych, nie starałeś się o to, aby pieśń Twa jeno bawiła ucho, rozkochane w słów brzękocie, nie szło Ci o to, aby popisywać się dowcipem, lub żeby naturę ludzką truć zwątpieniem. Nie byłeś tym, któryby ukochał zwątpienie dlatego, że strojne w bajronowską szatę; z ust Twoich nie wyszło *zginiecie!* Takim poetą Ty nie byłeś, Ty siałeś wiarę i nadzieję, a jeżeli się one w piersi niejednego z nas dziś odzywają, to Twoja wielka zasługa. Cześć Ci za to i chwała i pamięć po wszystkie wieki w narodzie!"

Uderzając dalej na zmateryalizowanie dzisiejszego czasu, napiętnował mowca panujące samolubstwo, małoduszność i ślepotę, która — jak rzekł — dlatego nie chce widzieć słońca, aby tem snadniej po nocy w występkach brodzić mogła. Kończąc, zwrócił się mowca ponownie do poety z życzeniem, aby żył jeszcze długo. Pieśń Twoja — nie zginie, promienie jej ogarniają coraz szersze warstwy, a ów „ślepy miecz" znajdzie się w ręku świadomem i odbuduje Kościół boży w Ojczyźnie. Niech żyje Jeremi!

Dzieduszycki mówił w natchnieniu. Słowa jego były najwyższym a wzniosłem wyrazem zapału i uczuć, które przejmują Polaków w tym miesiącu Jeremiego. Szły one wprost do dusz słuchaczów i przez dusze te natychmiast pojmowane były, ponieważ wyrażały, w formę niejako ubierały przeczucia w duszach naszych wschodzące. Natchnienie przemogło Dzieduszyckiego. W końcu jego przemówienia ogarnęło go tak wielkie wzruszenie, że ostatnie słowa wypowiedział już cały drżący i ze łzami w oczach. I zaledwie mógł zejść z trybuny i uścisnąć Jeremiego... Płakał... A w oczach wszystkich łzy także błyszczały...

Teraz wykonano muzykalno-wokalny program wieczorku. Najpierw chór mięszany odśpiewał „Chorał", którego publiczność wysłuchała stojąc. Następnie orkiestra odegrała allegretto z siódmej symfonii Bethovena, panna Korolewiczówna odśpiewała „Kołysankę" Ujejskiego przy akompaniamencie Wszelaczyńskiego, wreszcie orkiestra wykonała dwa preludya Szopenowskie, które słowami ilustrował p. Woleński.

Po zakończeniu części muzycznej panna Maryla Młodnicka, artystka-malarka, pochrześnica Ujejskiego, przystąpiła do niego i wręczając mu wieniec o szarfach czerwono-białych, z napisem „Polki ze Lwowa Kornelowi Ujejskiemu", — serdecznie go ucałowała. Ujejski oddając pocałunek za pocałunek odpowiedział:

„Niech mi się zdaje, że z tobą całe grono Polek do serca przyciskam! Za chwilę mam wstąpić na estradę, aby podziękować wszystkim za wszystko. Za długo mi na to czekać, więc tu zaraz wam podziękuję, wam Polki, co w żarze miłości ojczyzny jesteście często jego czystym płomieniem. Wam tu najserdeczniej, najpokorniej za wasze uczucie i pamięć dziękuję. A ponieważ stałem się honorowym członkiem wielu towarzystw i gniazd sokolich, więc, jako druh sokoli, wznoszę okrzyk na cześć Polek i proszę, aby nasza płeć męska powtórzyła go za mną: — „Czołem!"

Wśród wielkiego zapału okrzyk ten powtórzono, poczem Ujejski wstąpił na estradę i tak przemówił:

„W pismach jakie otrzymywałem i w tych przemówieniach, których tu ze wzruszeniem słuchałem, — wszędzie wybija się myśl uczczenia we mnie nietylko poety, ale dobrego syna Ojczyzny, a dla Polaka najwyższy to tytuł i uznanie. I radosno mi, że naród zrozumiał moją duszę i wie, że poezya nie była dla mnie ukochaną sztuką, ale jednem z narzędzi, którem posługiwałem się najchętniej w pracy narodowej.

„Więc i teraz będę naprzód mówić o tem, czem pełna polska dusza moja. Z tej woli wszechmocnej, co stworzyła świat z niczego, dany [illegible]wi w udziale jej atom. Drobina tej woli, w ćwiczeniu i wytężeniu rosnąca, staje się nieraz ogromem, aż przerażająco potężnym; w świecie materyi góry przenosi, w świecie ducha szturmuje i zdobywa niebo. Nie ma upadku, nie ma klęski, z którychby wolą silną wydobyć się nie można; szatan, gdyby chciał, mógłby się stać archaniołem! Znane są cudowne ocalenia niektórych więźni. Z ciemnic otoczeni grubemi murami, wyłamywali się oni na światło i wolność. Czem drążyli, czem przebijali mury? Niczem: — zębem, pazurem, znalezionym przypadkowo ćwiekiem. To dokonuje ubezwładniony, pojedyńczy człowiek. Miałażby mniej mocy zbiorowa wola spętanego całego narodu? Z kajdan wyrwane i zagięte ogniwa zaostrzcie na ćwieki — a po latach pracy pękną i rozlecą się mury jego niewoli. Kto dobrze słucha, ten słyszy z grobów i z błękitu odzywające się do nas głosy: Chcecie mieć Polskę, chcecie mieć ojczyznę wolną, — nietylko wolną: ale miłą Bogu ojczyznę — na to jedyna rada: Chciejcie!

„Zawiodło mnie życie! Ja tak silnie wierzyłem że doczekam Polski, albo, że przynajmniej będę, jak żołnierz, umierający na polu bitwy, patrzał na zapał armii, zapowiadający bliskie zwycięstwo. Na co nie czekałem i przed czem usunąć się chciałem, to mnie dziś spotyka. Spadają na mnie chwała i zaszczyty! Chwała — ona mi gorżka, bo mój naród w poniżeniu; zaszczyty nigdy mię nie nęciły, lecz przyjmuję je z głęboką wdzięcznością, bo pod ich pokrywą miłość narodu dla mnie, która mnie rozrzewnia, ta wspaniałomyślna, prawie rozrzutna miłość serc polskich, co przyznając zasługi. nie liczy się z wyrazami i nagrodą. Kiedy stanie duch mój przed sądem Boga, powiem: „Kochało mnie wielu w moim narodzie, dla tej miłości odpuść mi Panie winy moje człowiecze!" I sądzę, że stawiając tę miłość jako orędowniczkę przed Stwórcą moim, uczczę ją tem więcej.

„Wszystko tu zmienne i znikome, wszystko przemija i najgłośniejsze słowo przemija i nic niestosowniejszego, jak wyraz „nieśmiertelny", przyczepiony do dzieł moich. To tylko trwa, ma wartość, co człowiek w usługach wielkiej idei ze swego ducha zrobił, a ten szczęśliwy, kto tym dorobkiem z bliźnimi podzielić się może, bogacąc dusze, podnosząc i doskonaląc.

„Dzielić się dobrem, to radość, a często i obowiązek; z radością spełniam go dzisiaj, bo część wieńców, które otrzymałem, odnoszę myślą na cmentarz w Chyrowie i składam na zapomnianym grobie twórcy muzyki „Chorału". Tak mało naród wie o nim, a przecież ta muzyka silniej, bo szerzej od słów działała — a trzeba i to wiedzieć, że nie moje słowa natchnęły Nikorowicza, ale jego utwór muzyczny mnie natchnął. W czasie, kiedy zacząłem pisać „Skargi Jeremiego", pierwotnie w innej formie, odwidziłem go, jako miłego przyjaciela w Zboiskach pod Lwowem i tam zagrał mi on świeżo skomponowany swój chorał. Wzruszony do głębi, uniosłem tę muzykę w uchu i w duszy i tego samego dnia napisałem słowa. Polecam wdzięcznej pamięci rodaków współtwórcę „Chorału".

„A teraz chciałbym podziękować. Niechże idą słowa proste, szczere, najtreściwsze a najwymowniejsze, co nigdy pustym wyrazem stać się nie mogą: Bóg zapłać! miastu Lwowowi i Radzie miejskiej — temu miastu, którego prawie jestem dzieckiem, bo w niem wychowałem się; innym miastom i instytucyom, przyjaciołom, którzy związali się w grono, aby mimo mojej prośby zaniechania tego zamiaru przeprowadzić mój jubileusz; rodakom na własnej i na obcych ziemiach — Polkom już podziękowałem — którzy odezwali się do mnie wyrazami miłości i uznania, a i tym na ziemi srogiego ucisku, którzy nie cichym jękiem, ale głosem, pełnym hartu i wiary w odrodzenie Ojczyzny, także do mnie przemówili — wszystkim za wszystko Bóg zapłać!

Podziękowałem, a tak mi to nie wystarcza! Jakżebym chciał choć w myśli do gorącej miłością piersi mojej przycisnąć — kogo? A więc wszystkich dobrych Polaków w różnych obozach politycznych, co w czystości ducha pracują dla Polski, wolni od niskich ambicyj i celów osobistych. Boże błogosław ich pracy, a co w niej spaczone, prostuj!

Żyj Polsko!"

Wzruszenia, jakie owładnęło teraz słuchaczami, nikt opisać nie potrafi... Wyraziło się ono odśpiewaniem naszego hymnu: „Jeszcze Polska nie zginęła!" Wszyscy śpiewali ze łzami w oczach...

Następnie Jeremi, otoczony swymi wielbicielami udał się do sali bocznej, gdzie nastąpiło wręczenie mu adresu od miasta Lwowa. Jest to wielka księga, oprawna w białą skórę, ozdobiona ornamentacyą rzniętych z zielonej skóry laurów. Tło środkowe ze skóry bronzowanej urozmaicają również rznięte ze skóry ornamentacye. U góry znajdujemy daty r. 1823, a u dołu rok 1893, pośrodku herb miasta Lwowa. Klamry ze złoconego srebra z białymi orłami uzupełniają całość. Księga mieści się w pięknej, stylowej kasetce, okrytej złocistym jedwabnym pliszem, a ozdobionej emalią skórzaną i złotemi okuciami. Metalowe szczegóły, zauważamy nawiasem — wyszły z pracowni p. Badowskiego, całą zaś oprawę wykonał zakład introligatorski p. Getritza. Wewnątrz po tekście adresu następują podpisy repzezentacyi miejskiej, wiersze Pl. Kosteckiego i St. Rossowskiego, i mnóstwo podpisów.

W sali tej zgromadziło się kilkanaście dziewczątek polskich w konfederatkach i kontusikach. Jedna z nich malutka Żulińska, przemówiła do jubilata w imieniu przyszłej Polski, i zapewniając, że wszystkie starać się będą o to, aby się stały godnem imienia polskiego, prosiła o błogosławieństwo.

Jeremi z rozrzewnieniem przyjął słowa dziewczęcia, uścisnął ją i życzył jej, by doczekała Polski wolnej, której Jemu doczekać nie dano.

Tak zakończył się ten pamiętny wieczór. Ten obchód jubileuszowy Jeremiego z pewnością „pobudził naród do rozpatrywania swoich bólów i wierzeń, swoich grzechów i pokuty, oto naród — wśród huku i wrzawy pędzących lokomotywą dziejów i prądów nowoczesnych — zaczerpnie na nowo w pieśniach Jeremiego wytrwałości, i śpiewając Marsz Legionów, Boże coś Polskę i Chorał, gotować będzie tem gorącej serca i duchy i usta swoje do owej przyszłej pieśni: Zmartwychwstała!"

KRONIKA.

Lwów dnia 19 Października

Jeremi we Lwowie. Na dworcu kolejowym zebrała się wczoraj przed godziną pierwszą w południe reprezentacya komitetu jubileuszowego złożona z pp. Kosteckiego, Stokowskiego i Żulińskiego i liczna publiczność z gronem literatów, artystów i dziennikarzy, aby powitać przybywającego do naszego grodu Jeremiego. Do sali pierwszej klasy wysiadł Kornel Ujejski, wyglądający czerstwo i zdrowo, a senior rady miejskiej p. Apolinary Stokowski przemówił w te słowa:

„Szczególnym zbiegiem okoliczności przypadł mi jako seniorowi rady miejskiej ten zaszczyt w udziale, Ciebie, czcigodny Kornelu, powitać w naszym grodzie i to nietylko imieniem komitetu i tu zebranych osób, ale imieniem świetnej reprezentacyi m. Lwowa, która na Twoje powitanie poleciła wywiesić chorągiew na wieży ratuszowej. Od pół wieku jesteś owym siewcą, którego ziarna padały na urodzajną glebę i wydały, jak widzisz, dobre owoce. Doczekałeś 70 życia Twojego, oby Ci Pan Bóg dozwolił szermierzyć tą „siekierką" i doczekać chwili, w której przestaniemy śpiewać

„Z dymem pożarów",

a zaśpiewamy Twój marsz przyszłości:

W górę serca i czoła, noc się czarna rozsłania,
Z Bożej dłoni, co wskrzesza, idą blaski zarania,
I ta święta, o którą moc szatańska się starła —
Wstaje z grobu i mówi: spałam tylko — nie zmarła.

Co daj Boże — Amen!"

Na te wzruszające słowa powitania odparł Ujejski:

„Z rozrzewnieniem przyjmuję słowa seniora rady miejskiej. Ocieplają one moją duszę. Uważam je, jako drogocenny dar serc waszych. Ten dar składam u stóp naszej matki ojczyzny. O mnie zapomnijcie, ale tem żywiej, tem goręcej zwróćcie się do niej. Nie kochajcie jej tylko świątecznie, w pewnych chwilach tylko, ale zawsze i cią-

gle, codziennie, może mniej gorąco, ale stale i wiernie".

Przywitawszy się ze znajomymi wsiadł jubilat następnie do powozu ofiarowanego przez prezydyum miasta i odjechał do hotelu europejskiego.

Zapiski osobiste. W Krakowie bawi w odwiedzinach u ks. kardynała Dunajewskiego arcybiskup gnieźnieńsko-poznański ks. Stablewski.

Z Krakowa wyjechał do Odessy Henryk Sienkiewicz.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Kolbuszowie z grupy większych posiadłości, rozpisany został na dzień 16. listopada br.

Zmiana własności. Władysław hr. Baworowski nabył od br. Schindlera połowę Mokrzyszowa za cenę miliona złr.

P. Antoni Pogłodowski nabył od braci Kohn dobra Berechy z przyległościami mające 6.600 morgów obszaru.

Wpisy do szkoły podmajstrzych murarskich i kamieniarskich w lwowskiej szkole przemysłowej trwać będą przez 28, 30 i 31 października, a to od 9 do 12 rano i od 3 do 5 po południu. Nauka rozpocznie się 2. listopada.

Ze „Sokoła". Program wieczorku odbyć się mającego w niedzielę dnia 22. bm. o godzinie 7 wieczorem wypełnią ćwiczenia gimnastyczne, produkcye chóru „Sokoła", spiew druna Teodora Borkowskiego, deklamacya i produkcye Harmonii.

Dochód przeznaczony na budowę drugiej sali gimnastycznej. Bilety nabywać można w biurze Towarzystwa codziennie od 6—8 godziny wieczorem, a w dniu wieczorku przy kasie.

Po wieczorku odbędzie się w górnej sali Towarzystwa wieczornica, na którą należy się wpisać najdalej do 21. bm. włącznie w biurze Towarzystwa.

Pod kolej elektryczną ułożono już szyny na ul. Kopernika, Słowackiego pod gmachem poczty i Sykstuskiej aż do połączenia się jej z ulicą Karola Ludwika. Szybkość ta w robocie jak z jednej strony raduje ducha Lwowian tak z drugiej jest cokolwiek niewygodną dla cielesnej jego powłoki. Ruch pieszy i kołowy został na tych nadzwyczaj ożywionych ulicach znacznie utrudnionym. Całą połowę ulicy Sykstuskiej, a jeszcze bardziej część ul. Słowackiego zatarasowały zupełnie kupy kamieni brukowych, ułożonych na chodnikach i szosie, a że leniwa służba miejska ani się troszczy o porządek, więc w obecną słotną porę zmieniła się tamtejsza okolica w krainę prawdziwie błotem i wodą płynącą.

O solidarności żydowskiej krążą pomiędzy ludem prawdziwie cudowne legendy. Chociażby nie wszystkim wierzyć, to jednak każdego uwagę zwracać muszą objawy owczych popędów w życiu naszych braci izraelskich. Jednym z takich jest np. używanie przechadzki. W lecie w dni pogodne wybierają oni sobie jeden z publicznych ogrodów i tam się zbierają, zda się, wszyscy z całego Lwowa, a dusząc się jak śledzie w beczce, cieszą się, że muszą się co krok potrącać łokciami. Nieby przeciw takiemu gustowi mieć nie można, gdyby żydzi zapowiedzieli naprzód, które z miejsc publicznych obierają na plac zboru. Daleko nieprzyjemniejszą dla nieżydowskich mieszkańców Lwowa jest jednak ostatnia pasya ludności w. m. Jakby na dane hasło w każdy piątek i sobotę całe falangi ciągną ku ulicy Karola Ludwika i od wczesnego popołudnia do późnej nocy uniemożliwiają na niej wszelki ruch. Przez parę godzin z rzędu na najruchliwszej ulicy widać tylko dwie czarne wstęgi, poruszające się z maszynową jednostajnością tam i napowrót, a towarzyszy temu gwar i szwargot, który gdzieś aż w obłokach się dopiero gubi. Wolno każdemu przechadzać się, gdzie mu się podoba, ale dlaczegoż Izraelu, gromadzisz się w komplecie na jednej tylko ulicy?

Żywieckim burmistrzem wybrano jednogłośnie p. Bronisława Sądeckiego. Nowemu burmistrzowi urządzono korowód z pochodniami i muzyką.

Wyścigi w Tatrach. Węgierski Jockey Club uchwalił urządzić tor wyścigowy w Tatrach pod Łomnicą w pobliżu Szmeksu. Na ostatniem posiedzeniu klubu przyjęto jednomyślnie kosztorys toru, który ma być otwarty w r. 1894.

Znowu przechrzczono w Wielkopolsce cały szereg włości, mających odwieczne nazwy polskie. I tak przechrzczono Mieleszyn w powiecie gnieźnieńskim na „Hohenau", Grabówko w powiecie chodzieskim na „Segenreide", Orchówko w powiecie mogilnickim na „Freidwelt", Szypiory w powiecie szubińskim na „Neukirchen" i Czekanowo w powiecie wągrowieckim na „Woltersheim."

Nowe przepisy paszportowe dla księży pod rządem rosyjskim. Według obowiązujących w Królestwie Polskiem przepisów paszportowych, żaden ksiądz nie może wyjechać za obręb swojej parafii bez paszportu od naczelnika powiatu, niekiedy nawet od gubernatora; chcąc zaś paszport otrzymać, musi pierwej okazać pozwolenie swej władzy duchownej na wyjazd. Mały wyłom w tym przepisie uczynił jenerał-gubernator warszawski przez rozporządzenie z d. 27. grudnia 1886 r. Nr. 2275. Na mocy jego, jeżeli władza dyecezyalna wzywa księdza do siebie, albo poleca udać się do jakiego miejsca (naprzykład dla objęcia wikaryatu lub probostwa), takie wezwanie (bilet) ksiądz przedstawić powinien naczelnikowi do awizacyi i może z parafii wyjechać bez osobnego paszportu od naczelnika. Znaleziona podczas rewizyi w seminaryum kieleckim w marcu br. jakaś umowa, w której kilku kapłanów obiecało sobie między innemi zjeżdżać się od czasu do czasu dla wspólnego porozumienia, obudziła większą, niż dotąd czujność policyi na przejazdy księży. Jenerał-gubernator, zdaje się, spostrzegł, że rozporządzenie jego z d. 27. grudnia 1886 roku może być „nadużytem", że mianowicie księża, otrzymawszy „bilet" z konsystorza, mogą zatrzymać się na drodze, albo zbaczać z drogi i odbywać zjazdy. (!) Aby temu niebezpieczeństwu zapobiedz, wydał teraz okólnik do biskupów, w którym policyjne wymaganie pozorując troskliwością pasterską o dobro dusz, przepisuje, jak powinny być redagowane wezwania („bilety"), do księży przez władzę duchowną wysyłane. Okólnik przytacza „Dziennik Poznański" w ej formie, w jakiej przeznaczony został dla biskupa lubelskiego: „Jenerał-gubernator warszawski. Zarząd spraw duchownych wyznań obcych. Warszawa, 4. maja (v. st.) 1893 nr. 685. O przyjazdach księży rzymsko katolickich do Warszawy. Do JW. Biskupa lubelskiego.

Z raportu oberpolicmajstra warszawskiego, z d. 16. kwietnia r. b. nr. 1401, widząc, że dwaj księża dyecezyi lubelskiej, Arciszewski i Sierzpowski, przyjeżdżali w ostatnich czasach do Warszawy za biletami przez konsystorz lubelski wydanemi w których nie oznaczono, na jak długi czas owe bilety wydane były — proszę najpokorniej JW. Pana wydać odpowiednie rozporządzenie, żeby konsystorz, wydając świadectwa księżom przez siebie wezwanym, dokładnie w nich oznaczał, na jaki czas, dokąd i w jakim celu ich odprawia. Z tegoż raportu oberpolicmajstra widać, że w ciągu czasu od 1. lutego do 15. kwietnia br. przebywało w Warszawie 146 księży zamiejscowych, a w tej liczbie 21 z dyecezyi lubelskiej. Uważam za potrzebne zwrócić na to uwagę JW. Pana, ponieważ tak liczne przyjazdy księży do Warszawy są dowodem, że oni bardzo mało dbają o spełnianie swych bezpośrednich obowiązków w powierzonych sobie parafiach: sądzę bowiem, że obecność księdza potrzebną jest ciągle na miejscu ze względu na jego stan duchowny; częste zaś wyjazdy do Warszawy w ilości wyżej oznaczonej nie mają żadnych poważnych i prawnych przyczyn. Jenerał-gubernator: *Hurko.* Zarządzający kancelaryą: *Bożowskij*".

Słynny kompozytor, Karol Gounod w Paryżu, został tknięty atakiem apoplektycznym. Lekarze wątpią o utrzymaniu go przy życiu.

Smutna statystyka. W roku ubiegłym aresztowano w Londynie za pijaństwo 30.657 osób. W liczbie tej, niestety, było aż 9359 kobiet. Dzienniki z ubolewaniem konstatują, iż cyfra ta z roku na rok wzrasta niepomiernie.

Ks. Kneip powziął zamiar w ciągu listopada zrobić wycieczkę do Pragi, Ołomuńca, Cieszyna, Krakowa i Warszawy.

Wytrwały mowca. Za zniesieniem bilu Shermana przemawiał przedwczoraj senator Allen przez... 15 godzin.

Lekarz Polak w służbie sułtana. *Presse* podaje następujące doniesienie, nadesłane sobie ze Serajewa: Dr. Karliński, lekarz powiatowy bośniacko-hercegowiński, znany i poważany jako ten, co wśród największych trudności, ze zakażonej cholerą Mekki, mahometańskich bośniacko-hercegowińskich pielgrzymów już po dwakroć do domu przyprowadził i swemi sanitarnemi zabiegami nietylko wielką ich część od śmierci uratował, ale i przeszkodził zakażeniu cholerą kraju, powołanym został do specyalnej służby sułtana Abdul-Hamida w Konstantynopolu, a rząd bośniacko-hercegowiński dał mu natychmiast telegrafem pozwolenie do objęcia tej służby. Dodać możemy, że dr. Karliński dopiero niedawno temu wypracował obszerny referat o przepisach asanizacyjnych na życzenie sułtana i tak zdolnością swą, jak i pełnem taktu zachowaniem się w tej trudnej powierzonej sobie misyi, zyskał wielkie poważanie u władz tureckich. Odjechał on już do Konstantynopola i obejmie swą służbę 20 bm. na dworze sułtana.

Tyle *Presse.* — Wiadomość tę, wedle listu samego dr. Karlińskiego, do rodziców na wyjezdnem z Tryestu pisanego, o tyle sprostować należy, że przydzielonym on został czasowo do służby w austryacko-węgierskiej ambasadzie w Konstantynopolu, a zarazem odkomenderowanym na nieograniczony czas do osobistej służby przy sułtanie.

Odpowiedź dzieci wileńskich. Pod tym tytułem umieszcza *Czas* nadesłany mu wiersz francuski, stanowiący odpowiedź na wierszowane listy otwarte uczniów szkół paryskich, wystosowane do dzieci wileńskich a zatytułowane: *A nos petits camarades Russes.* Wiersz ten brzmi:

Réponse des enfants de Vilna aux écoliers de Paris.

Merci de votre politesse,
Mais vous allez sans savoir ou;
Vous vous êtes trompés d'adresse,
Notre Vilna n'est pas Moscou.

Enfants de la Lithuanie
Quoique mêlés au grand troupeau,
La réligion et la patrie
Ont chez nous un autre drapeau.

Espérons, qu'un bon professeur
De géographie et d'histoire
Vous dira quelle est notre soeur
Et quels sont nos titres de gloire.

P. S.

Vous vous étonnerez peut-être
Que cet écrit n'est pas signé,
Mais songez ce qu'est pour un maitre
Un esclave mal résigné.

Enfin, puisq'on nous a óté
L'usage de notre écriture,
C'est l'accent de la vérité
Qui tiendra lieu de signature.

Nowy szpital. W tych dniach otwarto w Petersburgu nowy szpital dla obłąkanych z inicyatywy Polaka, dra Ottona Czeczotta, gorliwego rzecznika tej sprawy w petersburskiej radzie miejskiej, obliczony na 1500 chorych. Na razie szpital posiada 150 miejsc.

Przeciw cholerze. Sułtan pragnąc powstrzymać rozszerzanie się cholery, ofiarował ze swej prywatnej szkatuły 700.000 franków na wybudowanie szpitalu, tudzież schroniska dla pielgrzymów w Hedżasie w Arabii. W schronisku tem będzie mogło znaleźć przytułek 6000 pielgrzymów. Koszta ich utrzymania ponosić będzie również sułtan.

Moda, ta moda, której zmienność głoszą wszyscy wielkim głosem, nie jest znowu tak zmienną, jak tego chcą pesymiści i satyrycy. W brabstwie York, w Anglii, w ostatnich czasach odkopano mogiłę z czasów pobytu Rzymian na terytoryum brytyjskiem. Znaleziono tam szkielet kobiety, w głowach zaś... szynjon, któreby się najprawowitsza elegantka XIX. wieku nie powstydziła. Dziwnym trafem na czaszce włosy pozostały prawie nietknięte, a uczesanie ich było najzupełniej podobne do nowoczesnych.

Curiosum. Czytamy w *N. Reformie*: „W dodatku literackim do *Dziennika polskiego* (numer ostatni 33) zamieszczony został na czele znany wiersz Adama Asnyka pt. „Pod stopy krzyża", drukowany w II. tomie zbiorowego (lwowskiego) wydania dzieł poety, a w przedruku w literackim dodatku *Dziennika* podpisany: Kazimiera".

Cholera. Urzędowe doniesienie opiewa: D. 18. bm. zachorowały na cholerę:

W powiecie nadworzeńskim: w Nadwórnie 1 osoba, w Wołosowie 2 osoby; w powiecie sanockim: w Rymanowie 1,. w Bukowsku 1 osoba; w powiecie stanisławowskim; w Stanisławowie, Knihininie, Wsi, Zagwoździu po 1 osobie, w Pacykowie i Uzininie po 3 osoby.

Ogółem było w leczeniu w dniu 17 b. m. osób 48, w dniu 18 bm przybyło osób 14, ubyło 6, pozostaje zatem w leczeniu osób 56.

Zmarli.

Joanna z Zakrzewskich Raczyńska, wdowa po nadkomisarzu skarbowym, przeżywszy 75 lat, w Krakowie.

Leona Maniecka, wdowa po śp. Wojciechu Manieckim, zasłużonym właścicielu drukarni, matrona wielkich cnót i przymiotów serca, we Lwowie, w 62 roku życia. Pogrzeb we czwartek po południu.

Helena z Łuczyckich Łazorakowa, żona poborcy ze Złotego Potoka, tamże 15. bm. w 22 roku życia.

Aleksander Kocowski, poborca podatkowy z Przemyśl n, nagle po trzydniowym pobycie w Karlsbadzie.

Antoni Rużyczka, sekretarz krajowej dyrekcyi skrrbu w 80 roku życia w Stryju.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Pierścień rodzinny" operetka w 3 aktach S. Audran'a. Gościnny występ pani Adolfiny Zimajer artystki teatrów warszawskich. Jutro w piątek po raz trzeci „Flirt" komedya w 4 aktach Michała Bałuckiego.

* **Malarz portretów,** p. Karol Kobierski w Wiedniu, otrzymał od cesarza polecenie wykonania nowego jego portretu na wzór poprzednio wykonanego, który monarcha podarował cesarzowi Wilhelmowi.

* **Oester. Justizgesetze** Tom IV tego wydania nakładem Maurycego Perlesa Wiedeń I Seitergasse opuścił właśnie prasę. Tom ten obejmuje wszystkie ustawy i rozporządzenia dotyczące procesu cywilnego, postępowanie konkursowe i ustawę dla unieważnienia dokumentów i transakcyi a postanowienia te opatrzone są cennemi wskazówkami i objaśnieniami z dziedziny judykatury, jakoteż pełną głębokiej wartości fachowej interpretacyą ustaw Dr. Leona Gellera. Cały materyał jest opracowany systematycznie i tak wyczerpująco, że młodym prawnikom ułatwia obznajomienie się z przedmiotem i nauką, doświadczonym zaś jurystom, poszukiwanie i zestawienie norm prawnych, co nadaje tej pracy prawdziwą wartość naukową. Cena tego tomu liczącego 1248 stron jest bardzo przystępną (5 złr. 40 ct.).

Ostatnie wiadomości.

Hałyczanyn odkrył „nietylko stan wyjątkowy, ale nawet stan oblężenia w Galicyi. Upatruje go mianowicie w rozporządzeniu starosty żółkiewskiego, p. Lanikiewicza, z powodu haniebnego rozsiewania pogłosek, między innemi, że pańszczyzna ma być przywróconą wydanem do naczelników gmin, aby każdego, rozsiewającego takie pogłoski, skierowane przeciw władzom albo narodowościom, zaraz aresztowali i do Żółkwi dla wdrożenia postępowania karnego odstawiali. P. starosta pisze na wstępie że pogłoski te rozszerzane bywają z powodu mającego się odbyć wyboru do Rady państwa.

Hałyczanyn siarczyście gromi p. Lanikiewicza, między innemi tym argumentem, że władze nie mają prawa mieszać się do akcyi wyborczej. To chyba podczas akcyi wyborczej nie wolnoby było łapać złodziei, rabusiów i morderców. *Hałyczanyn* nawet otwarcie solidaryzuje się z rozsiewającemi owe wieści łotrzykami, i pisze wybitnemi czcionkami: „Nasz włościanin, chociaż nie dawierzy, iżby p a ń s z c z y z n ę w d a n e j f o r m i e przywrócono" i t. d., i odsłania sam, jaką agitacyę prowadzą tam jego zwolennicy.

W Rawie odbyło się d. 17. bm. ruskie zgromadzenie wyborcze, z którego *Diło* podaje wielce płaczliwe i srodze miotające się na moskalofilów sprawozdanie. Co w jarosławskim wiecu chłopskim unosiło organ narodowiecki do jubilowania *à la* Kuziemski, to w Rawie nagle okazuje się mu straszną zbrodnią!

Wobec polskiego ruchu narodowego, który na Górnym Szlązku się budzi i odrzuca macoszą opiekę Niemców, zajęły szlązkie organa stronnictwa centrum jaskrawo-opozycyjne stanowisko. Mianowicie *Schlesische Volks Ztg.* należy do najkrzykliwszych przeciwników, ziejących niesłychaną nienawiścią i wstrętem do żywiołów polskich, a w najświeższym czasie wystąpiła również *Germania* z artykułem polemicznym, choć w umiarkowańszym i przyzwoitszym tonie napisanym, niż elaboraty wrocławskiej *Volks Ztg. Germania* piętnuje zarzuty *Gazety Opolskiej* i *Nowin Raciborskich*, które skarżyły się na opuszczenie ludu górnoszląskiego i conajmniej chłodne, nie chcąc powiedzieć nieprzychylne stanowisko stronnictwa centrum wobec narodowych dążeń Polaków, a charakterystyczną rezerwę w wytaczaniu na arenę sejmową skarg i dążeń polskich stara się wytłumaczyć frazesem, że przecież „w własnym interesie" nie zawsze i nie o każdej chwili można przedstawiać Izbie skargi ludu polskiego.

Na to odpowiada *Dziennik Pozn.*: „Jeżeli owo „w własnym interesie" odnosi się do interesów ludu polskiego, to nie wiemy istotnie, kiedy to wytaczanie skarg na krzywdy nasze sprzeciwiało się interesom ludu polskiego. Jeżeli natomiast odnosi się do stronnictwa centrum, to jasny stąd wniosek, że interesa centrum i interesa ludu polskiego na Górnym Szlązku nie są na wskróś identyczne, a stąd opozycya zupełnie uzasadniona.

Zwracamy zresztą tu i na to uwagę, że Polacy górnoszlązcy w imię narodowej solidarności mają nietylko prawo, ale obowiązek troszczyć się o sprawy wszystkich dzielnic polskich, a centrum wobec poznańskich Polaków zajmowało niejednokrotnie bardzo dwuznaczne stanowisko. Przypominamy tu tylko owo grobowe milczenie stronnictwa tego, gdy przed dwoma laty mniej więcej ustawa kolonizacyjna stała na porządku obrad.

Centrum z szczególną zaciętością występuje przeciw działalności „poznańskich panów" na Szlązku i ztąd odmawia p. Koraszewskiemu oraz Maćkowskiemu prawa mięszania się do szlązkich stosunków. Twierdzenie to jest co najmniej dziwne, jeżeli nie śmieszne, bo „poznańscy panowie" są równie dobrymi Polakami jak lud górnoszlązki, a centrum przecież także z wszystkich zakątków Niemiec importuje posłów do Szlązka, nie troszcząc się wcale o szranki prowincyonalne. Podobnie jak każdy Niemiec ma prawo w interesie narodowym i wyznaniowym jak najszerszą rozwijać działalność, tak i Polak wszędzie, gdzie tylko polski brzmi język, może działać dla dobra narodu bez względu na miejsce zamieszkania swojego.

W *Germanii* jednak nie zamarło jeszcze poczucie sprawiedliwości, którego w zaślepionej szowinizmem *Volks Zeitung* napróżno szukamy, ponieważ w końcowym ustępie artykułu swojego oświadcza, „że błędy po obu stronach zrobiono" i zaleca wzajemne przebaczenie oraz porozumienie. Piękne to życzenie, ale wątpimy bardzo o ziszczeniu jego, jeżeli centrum nie usunie raz na zawsze ludzi, którzy „bicie po twarzy" uważają za jedyną odpowiedź na polskie życzenia, a uchwały wiecowe i komitetowe, przez większość ludu polskiego zatwierdzone, przekreślają z drwiącym uśmiechem i obelgą na ustach".

Niejaki p. A. Sołtanowskij, drukujący już od dłuższego czasu swe wspomnienia w miesięczniku *Kijewskaja Starina*, potrąca w nich bardzo często o stosunki współczesne w ziemiach polskich. Na wiadomości, zawarte w jednym z ustępów tych wspomnień (zeszyt wrześniowy), pragnę zwrócić szczególniejszą uwagę, pozostawiając za ich prawdziwość całkowitą odpowiedzialność autorowi. Mówiąc o gęstem osiedlaniu się Niemców w pogranicznych guberniach Królestwa Polskiego i propagandzie niemczyzny i luteranizmu, szerzonej po roku 1863 przez barona Kendelia we wsi Giełgudyszkach, p. Sołtanowskij pisze co następuje:

„Powiadają, iż w Prusach istnieje osobny fundusz, z którego rząd pruski daje zasiłki pod korzystnemi warunkami większym i mniejszym właścicielom ziemskim, aby im ułatwić nabywanie ziemi w częściach królestwa Polskiego, sąsiadujących z Prusami. Granica zachodnia gubernii suwalskiej, już gęsto zaludniona Prusakami, posiadającymi mnóstwo tak zwanych szkół kantoralnych, jawnych i tajnych, siedmiu pastorów, siedm zborów i superintendenta, który mieszka w mieście Kalwaryi. Lecz prusko-niemiecka kolonizacya posuwa się wciąż dalej i dalej w głąb kraju ku Niemnowi. Pastorowie, niekontrolowani przez nikogo, szerzą wśród włościan katolików najpierw protestantyzm, a następnie znajomość języka niemieckiego. Pastorowie w dniach świątecznych, najpierw miewają kazania po niemiecku i śpiewają psalmy niemieckie; potem Niemcy rozchodzą się do domów, a zbierają się nowonawróceni parafianie polscy. Psalmy śpiewają po polsku i kazanie mówi pastor po polsku. Lecz od dzieci pochodzenia polskiego żąda się bezwarunkowo, aby uczęszczały do szkół kantoralnych, gdzie się odbywa nauka po niemiecku, i jeżeli one nie przyswoją sobie znajomości języka niemieckiego, to się nie przypuszcza ich do konfirmacyi. Tym sposobem cały ten zastęp młodzieży, po odbyciu konfirmacyi, zalicza się już do owczarni niemieckiej, wespół z nią śpiewa psalmy, słucha kazania niemieckiego, w życiu codziennem używa mowy niemieckiej, przyjmując strój i obyczaj niemiecki, tak, iż częstokroć niepodobna odróżnić rodowitych Niemców od świeżo zniemczonych Polaków. Oni przestają nawet uważać się za Polaków i poddanych rosyjskich, a za swego cesarza uważają Wilhelma.

Watykański korespondent *Figara* donosi, że Leon XIII. kończy obecnie obszerną historyę swego pontyfikatu. „Praca rozpoczyna się od skreślenia sytuacyi, jaką ojciec św. zastał po śmierci Piusa IX., poczem następuje zaznaczenie środków, podjętych przezeń wobec wielkich zagadnień teraźniejszości".

Sobranie bułgarskie zwołane na 27. bież. m.

Rada państwa.

(Telegram *Gazety Narodowej*).

Wiedeń d. 19. października. W ciągu dalszym wczorajszego posiedzenia Rady państwa Waszaty polemizował z Schoenbornem. Forreger, Hauk i Jakicz (dzicy) przemawiali przeciw zawieszeniu konstytucyi w Czechach.

Romanczuk oświadczył, że jeżeli rząd nie będzie lepiej, jak dotychczas motywował powodów zawieszenia konstytucyi w Czechach, w takim razie klub ruski głosować będzie przeciw. Dalej powiedział, że gorliwość organów rządowych co do kunsztu naciągania naszych ustaw jest tak wielką, że konstytucya przed tymi organami musi być bronioną.

Na wniosek Kljuna odnośne przedłożenie rządowe odesłano do specyalnej komisyi.

Chlumetzky przerwał nagle obrady i zamknął posiedzenie

Wiedeń d. 19. października. W komisyi budżetowej debatowano wczoraj nad wnioskiem W i e l o w i e j s k i e g o co do taniej soli dla bydła. Minister Steinbach oświadczył, że mało się spodziewa po wniosku. Stawiającym wniosek powinno być wiadomem, że tego rodzaju ustawy tylko za zgodą Węgier mogą wejść w życie i dla tego trzeba najpierw z Węgrami toczyć układy, że zresztą trzeba, by podjąć się najpierw zmiany w maszynach i kontyngentowaniu. Jest jednak gotów resztki soli ze źródeł solnych pozostawić do rozporządzalności. Ostatecznie przyjęto jednogłośnie wniosek Wielowiejskiego.

Wiedeń d. 19. października. Sytuacya polityczna niezmieniona, a tak niejasna, że najdziwaczniejsze pogłoski kursują w kuloarach i znajdują wiarę. Wczoraj n. p. opowiadano sobie to o dymisyi poszczególnych ministrów, a przedewszystkiem Steinbacha, to znów o dymisyi całego gabinetu.

Mówiono także o dymisyi ministra Zaleskiego. Wieść ta wywarła deprymujące wrażenie na członków Koła. Koło jest przekonane, że rząd w sprawie reformy wyborczej nie ustąpi i na wypadek dymisyi Zaleskiego, miejsce ministra dla Galicyi dłuższy czas nie byłoby obsadzone tak jak po dymisyi Prażaka. Koło oświadczyło wczoraj, że raczej porzuci opozycyjne stanowisko w kwestyi przedłożenia rządowego, niżby się miało zgodzić na to, aby w radzie korony nie zasiadał minister-rodak.

Mówią tu także o zmianie osoby namiestnika w Galicyi. Hr. Badeni ma być mocno przeciwny projektowanej reformie wyborczej i mówią, że Badeni w razie ewentualnego rozwiązania Rady państwa nie potrafiłby przeprowadzić wyborów w myśl najnowszej polityki.

Połączona lewica uchwaliła członkom swoim pozostawić wolną rękę w głosowaniu nad zawieszeniem konstytucyi w Czechach.

Pisma zaznaczają wieść o dymisyi Zaleskiego i sądzą, że podróż Taaffego do Budapesztu celem zaprzysiężenia nowego ministra dla Morawy, jak również obecność Kalnokyego w Budapeszcie stoi w związku z kryzis ministeryalną.

Ze wszystkich jednak pogłosek najprawdopodobniejszą jest ta, która głosi, że rozwiązanie Izby nastąpi już w przyszłym tygodniu. — Wobec tej sprawy wszystkie inne sprawy w Radzie państwa nie budzą żadnego interesu.

Wiedeń d. 19. października. Także konserwatyści i klub lewicy odbędą dziś posiedzenia.

Wiedeń d. 19. października. Lewica w komunikacie ze swego posiedzenia podaje taką uchwałę: Lewica widzi w projekcie reformy zagrożenie dotychczasowych stosunków posiadania włościaństwa i mieszczaństwa w ogóle, a w szczególności niemieckiego. Gotowa ona jest zgodzić się na natychmiastową reprezentancyę robotników w Izbie, jakoteż na powszechne prawo wyborcze, któreby uwzględniało uprawnione wymagania mieszczaństwa i włościaństwa, dziś już wyrazić jednak musi oburzenie z powodu postępowania rządu, który przed kilku miesiącami zastrzegał się przeciw naruszaniu narodowego stanu posiadania a dziś wbrew przyjętym formom politycznym i państwowym wnosi to przedłożenie bez porozumienia się ze stronnictwami.

Wiedeń d. 19. października. Chlumetzky odjechał dziś do Budapesztu, aby — jak przypuszczają — zdać cesarzowi sprawozdanie z obecnego usposobienia w Kołach posłów do Rady państwa.

Dymisya ministra Steinbacha jest rzeczą prawie pewną.

Wiedeń d. 19. października. Wbrew oświadczeniu, złożonemu przedwczoraj przez p. Baernreithera w komisyi wojskowej, iż lewica będzie oceniała przedłożenie w sprawie reorganizacyi obrony krajowej tylko ze stanowiska rzeczowego, oświadcza rozesłany dzisiaj oficyalny komunikat lewicy, że stronnictwo to zastrzega sobie swobodę głosowania nad tą ustawą ze względu na stan polityki wewnętrznej.

Koło polskie.

(Telegramy „Gaz. Nar.")

Wiedeń d. 19. października. Komunikat Koła polskiego brzmi: Koło polskie powzięło na posiedzeniu z 16 bm. wszystkimi głosami przeciw jednemu następującę uchwałę: Koło polskie, nie wykluczając zasadniczo myśli rozszerzenia prawa wyborczego w drodze, odpowiadającej zasadom autonomicznym, uchwala: iż ze względu na interesy państwa, narodowe i zasady autonomiczne nie zgadza się z treścią przedłożenia wyborczego i poleca swemu przewodniczącemu, by to przy pierwszem czytaniu w Izbie wypowiedział.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 19. października. Wielce jest prawdopodobną rzeczą, że całe ministerstwo Taaffego poda się do dymisyi, jeżeli projekt reformy wyborczej w pierwszem czytaniu odrzuconym zostanie. Tak przynajmniej miał poufnie oświadczyć minister Steinbach.

Wiedeń d. 19. października. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand wrócił po 10-miesięcznej podróży naokoło świata wczoraj do Wiednia.

Frakcya antisemicka wiedeńskiej Rady miejskiej wniesie w tych dniach zmianę ordynacyi wyborczej miejskiej na podstawie powszechnego głosowania.

Praga d. 19. października. Śledztwo przeciw aresztowanym 63 członkom „omladiny" (tajne stowarzyszenie socyalistyczne) skończone; akta (1.107 numerów) oddano prokuratoryi.

Budapeszt dnia 19. października. Cesarz przybył tu dzisiaj rano i pozostanie do wieczora, potem powróci do Hödölö.

Budapeszt d. 19. października. Dziś przed południem odbyło się na zamku budzińskim zaprzysiężenie nowomianowanych tajnych radców a następnie zaprzysiężenie nowego namiestnika Morawy przez cesarza. Przy akcie zaprzysiężenia interweniował minister hr. Kalnoky, względnie prezes ministrów hr. Taaffe. Następnie udzielał cesarz posłuchań.

Kopenhaga d. 10. października. Carstwo rosyjscy odjechali wraz z całą rodziną.

Londyn d. 19. października. Rosya zamówiła w Anglii kilka tysięcy ton płyt stalowych, które dawniej w Niemczech zamawiała.

Petersburg d. 19. października. Komisya wysłała do wyszukania miejsca, stosownego na port wojenny na morzu Lodowatem, gdzie nigdy nie zamarza, już wróciła. Port ma być w Punmanki na wschód od wielkiego jeziora finlandzkiego Enare. Wyszukano też linię kolejową od Uleaborga do ujścia rzeki Kemi (do zatoki Botnickiej) następnie do jeziora Enare i do Punmanki.

Brema d. 19. października. Cesarz Wilhelm na toast burmistrza odpowiedział mową bez barwy politycznej, poczem nastąpiło odsłonięcie pomnika Wilhelma I.

Paryż d. 19. października. Bankiet Towarzystwa alzacko-lotaryńskiego odroczono do 19 listopada.

Paryż d. 19. października. W ambasadzie rosyjskiej odbyło się wczoraj śniadanie na 200 osób. Ambasador Mohrenheim wniósł zdrowie Carnota, minister prezydent Dupuy zdrowie rodziny carskiej.

Rosyjski minister oświaty telegraficznie podziękował francuskiemu koledze za sympatyczne pozdrowienie, jakie rosyjscy uczniowie otrzymują od francuskich.

Prezydent Rady municypalnej, Humbert otrzymał depeszę od burmistrza Belgradu, w której ten ostatni, imieniem Serbów, wnosi okrzyk na cześć zbratania się dwóch wielkich, życzliwych Serbii narodów. Humbert odpowiedział natychmiast bardzo serdecznie.

Rosyjski admirał Avelane, porobił liczne wizyty u jeneralicyi.

Z wszystkich miast nadchodzą dla Rosyan kosztowne dary.

Socyaliści co chwila i na różne sposoby manifestują przeciw „uroczystości braterskiej".

Rzym d. 19. października. Półurzędowo donoszą, że eskadra angielska odwidzi także Wenecyę, a następnie porty austryackie.

Minister prezydent Gliolitti przemawiał wczoraj do wyborców w Dromero, przyczem podniósł pokojową politykę Włoch i doniosłość ich przymierzy, przyznał wielką depresyę finansową, niedobór i niestosunkowe obdłużenie. Minister zapowiedział w końcu cały szereg nowych podatków.

W prasie program Giolittego zrobił najgorsze wrażenie; nazywają go krótkowidzącym i lekkomyślnym.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 18 października.

(Handel zewnętrzny. — Upadek ruchu w Tryeście. — Konkurencya Węgier. — Projekta dalszych środków reformy walutowej. — Stosunki w Ameryce — Witte o ugodzie ołowej rosyjsko-niemieckiej. — Rezerwa amerykańskiego skarbu. — Unia łacińska i konferencya w sprawie monety zdawkowej.)

Wykazy statystyczne eksportu i importu monarchii w pierwszych 8 miesiącach b. r. na ogół są bardzo pomyślne. Tylko eksport zboża spadł o 13% (z 518·6 tysięcy cetnarów na 451·4) a i ceny zboża wciąż niskie, nie mogły się przyczynić do wynagrodzenia szkód, jakie ponosi rolnictwo wskutek tego zastoju handlu. Ciągle słyszymy tylko skargi na rolników, że oni to najwięcej znajdują uwzględnienia u rządu a tymczasem wywóz cukru, węgli, drzewa budulcowego i na meble tak potężnie wzrósł, że nietylko wyrównał straty w eksporcie zbożowym, ale w łącznej kwocie eksportu za pierwsze 8 miesięcy spowodował nadwyżkę (w porównaniu z rokiem 1892) 50·7 milionów zł. Wprawdzie i import wzrósł o 25 mil. (na 439·2 mil.), ale

zawsze jeszcze wypada ogromna nadwyżka eksportu nad import 67·5 mil. złr., która o 25·5 mil. wyższą jest niż zeszłoroczna (za pierwsze 8 miesięcy). Wzrost importu jest o tyle bardzo ważnym dla skarbu państwa, że odznacza on podwyższenie się ceł, a zatem wpływu złota i umniejsza ewentualność pożyczki na cele wypłaty procentów od renty złotej i innych za granicą płatnych zobowiązań. Niestety ruch ten handlowy Austro-Węgier jest zawsze tylko lądowy, ogranicza się w terytoryach dawno już zdobytych — jego wzrost jest po większej części wzrostem naturalnym potrzeb rosnącej ludności, która wytwarza i zużywa z każdym rokiem więcej, nie okazuje natomiast energii w wyszukiwaniu nowych rynków zbytu, jakie znaleźć można tylko w Azyi lub Ameryce, a więc za morzem. Owszem handel w Tryeście mocno upada a wykazy obrotów za miniony miesiąc streszczają się w spadnięciu cyfry (w porównaniu z r. 1892) o jakie 110.000 cetnarów. Import spadł o 122.000 (na 480.000 ctn.), a eksport podniósł się o 11·5 tysięcy ctn. (na 358·8 tysięcy). Nie mało zawinił tu rząd, który w Austryi daleko mniej popiera handel morski, niż rząd węgierski w Rjece. Węgry taryfową polityką kierują cały eksport na Rjekę. W handlu klepkami (klepkami do beczek) eksport z Tryestu spadł w ubiegłym miesiącu o 587.000 sztuk (na 174 tysiący). Rjeka natomiast wywiozła 6·5 miliona sztuk tego artykułu w tym samym miesiącu — o 2·5 mil. czyli 38·5% więcej niż w miesiącu wrześniu 1892.

Mimo to minister Steinbach opierając się na korzystnym bilansie handlowym i na wpływaniu podatków o wiele wyższem niż je w preliminarzu za 1893 przewidział (za pierwszych 8 miesięcy o 11 milionów!) — przygotowuje powoli dalsze reformy w systemie waluty państwowej. W zgodzie z ministrem węgierskim zamierza przedewszystkiem ściągnąć z obiegu 100 milionów zł. w notach państwowych (a więc pieniądze po 1 i po 5 zł. w. a.). Pieniądze te zastąpione zostaną srebrnemi jednozłotówkami i koronami. Dalej zamierza minister austryacki wykupić część kwitów żupnych (zapewnie około 33 milionów). Jak wiadomo, obiega w Austro-Węgrzech co najwyżej - 412 milionów not państwowych. Ze sumy tej 312 milionów obciąża kredyt austryacki i węgierski w znanym stosunku 70:30. Reszta 100 milionów to kwity żupne wydawane przez Austryę i Austryę tylko obciążające. W miarę jak rząd austryacki ściąga kwity, wydawać za nie musi państwowe noty. Obieg kwitów stara się każdy minister ograniczyć, gdyż państwo oprocentowuje je po 3 prc. i 2½ prc. Obecnie obiega tylko za 61·6 milionów kwitów żupnych. Za resztę, tj. za 38·4 milionów wydało państwo noty tak, że ogółem obiega teraz not za 350·4 milionów. Otóż ze sumy not państwowych ubędzie 100 milionów, tak, że pozostanie tylko 250·4 mil. w obiegu, a z kwitów zakupi rząd, wydawszy pożyczkę w koronach 33 milionów, tak, że pozostałoby w obiegu (61·6—33) 28·6 milionów w kwitach żupnych. Gdyby rząd potem wymienić chciał i tę resztę kwitów żupnych na noty państwowe, cały obieg not państwowych wynosiłby 279 milionów. Rozumie się, że państwo ma następnie prawo każdego czasu ograniczyć obieg not na 212 milionów, a za sumę 67 milionów wydać kwity żupne. W każdym razie zakupno jednej trzeciej części kwitów i wycofanie ich raz na zawsze z obiegu przyczyni się nie mało do podniesienia waluty w Austryi i ustalenia dzieła reformy. Ponieważ złota na razie nie ma na pokrycie wszystkich potrzeb, z konieczności ucieka się rząd mimo swoich szumnych haseł o wartości żółtego kruszcu — do srebra i bardzo zapewnie będzie rad, jeżeli ludność przyzwyczai się do jednokoronówek, mimo że ich wartość kruszcowa jest bardzo mała i mimo że noszenie niemi ruchu pieniężnego w kraju znaczy tylko zaspokojenie potrzeby dobrej monety zdawkowej.

Zawsze jeszcze nie wiemy, jakie będą ostateczne losy srebra. W Ameryce północnej zacięta wre walka w senacie i w Waszyngtonie. Mniejszość broniąca srebra prowadzi niesłychaną w dziejach parlamentarnych politykę obstrukcyjną. Posiedzenia trwają po 39 godzin! Jeden mówca broniący srebra przemawiał przez 13 godzin! Takie szczegóły opowiadają depesze; nie w tem prawdy, skontrolować niepodobna, ale to pewna, że decyzya, której spodziewano się już przed miesiącem, dotychczas nie zapadła. Tymczasem wywóz zboża z Ameryki nieco osłabł a wobec nadciągającej pory zimnej znacznie upaść musi. Skorzysta z tego niezawodnie Rosya i silnie trwać będzie w swoich rokowaniach z Niemcami, aby jej eksport zrównano pod względem warunków cłowych z eksportem Austro-Węgier i innych krajów. Niedawno temu minister Witte w rozmowie z redaktorem berlińskiej *Zukunft* Maksymilianem Hardenem całkiem otwarcie rozwinął swój plan gospodarczy i swoję politykę względem Niemiec. Rosya ma 120 mil. ludzi z tych ledwie 5 mil. ma jakąkolwiek świadomość tego, co się dzieje w polityce. O wielkich stratach dla ludu nie ma mowy, choćby do ugody nie przyszło. Chłop zjada swoje zboże a nie sprzedaje go, ani kupuje maszyn niemieckich — większy posiadacz szuka innych rynków zbytu (Hr. Szuwałow np. lepiej miał sprzedać w r. b. swoje zboże, niż dawniejszemi laty). Ani Rosya, ani Niemcy nie ucierpiałyby zbyt wiele w swoim handlu, choćby rokowania skutku żadnego nie odniosły. Ale ucierpi stosunek polityczny. Rosya pragnie być życzliwym Niemiec sąsiadem mimo swej przyjaźni dla Francyi. Francuski naród jest wielki i przyjaźni godny, a z przyjaźni dla niego nie musi wyniknąć wrogie względem Niemiec usposobienie; i w życiu prywatnem zdarza się, że ktoś jest przyjacielem dwóch ludzi nienawidzących się wzajem. Itd.

Z rozmowy tej możnaby chyba wnioskować, że Rosyi bardzo na tem zależy, aby ugodę zawrzeć, kiedy się aż do „politycznej" ucieka „przyjaźni". Może ugoda rosyjsko-niemiecka wpłynie na wyjaśnienie także stosunków amerykańskich, tamując nieco wywóz zboża (obok wpływów atmosferycznych). Dziś rzeczy stoją tak, że w skarbie Washingtońskim brak do minimum ustawowego rezerwy 14 mil. dolarów (rezerwa spadła na 86 mil.!). Mimo eksportu złoto ucieka do Europy, gdyż spekulanci obawiając się zniesienia bilu srebrnego, sprowadzają je, póki idzie. Dokąd to złoto odpływa? Chyba nie do Włoch, które mają ażjo 11—12%, ani nawet do Francyi, której bank wykazuje mały nawet ubytek złota (5 mil. franków). W państwach tych inne kwestye są na porządku dziennym. Chodzi o walutę zdawkową Włoch. Konferencya ma uchwalić kroki, jakie przedsięwziąć należy dla zabezpieczenia Włochom bilonu. Francya posiada włoskiej monety za 71 mil., Szwajcarya za 22 mil, Belgia za 7 mil, Bank francuski zapewnie — jak już w r. 1878 — zakupi te pieniądze i odsprzeda je następnie Włochom.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 19. października (Z Izby handlowej). Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł w. a. 216·50 do 219·60. Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 256·50 do 259·50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 375·— do 385. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w.a. .— do zł .—

Listy zastawne za 100 zł: Banku hipot. gal. 5% losow. w 41 lat. 101·— do 101.70, 5% z 10% prem. 110.00 do 110.70, 4½% los. w 50 lat 99·60 do 100·30. Banku krajowego 4½% los. w .. la 100·50 do 101.20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat 97·30 do 98· . Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98.00 do 98·70. 4% los. w 41½ lat. 98·30 do 99—, 4% los. w 56 latach 98·30 do 99·— 4½% los. w 52 lat. 100·— do 100·70.

Obligi za 100 zł.: Galic funduszu propinacyjnego 4% 96·10 do 96·80. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·25 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·25 do 00·00. Pożyczka krajowa 4% w. a 105·00 do —·—, 4½ 100·00 do 100·70, 4% z roku 1891 95·50 do 96·20 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 95·60 do 96·30.

Losy: Losy miasta Krakowa 25·00 do 27·— Losy miasta Stanisławowa 43·— do —·—

Monety. Dukat cesarski 5.97 do 6·07. Napoleondor 10·02 do 10·12. Półimperyał 10·25 to —·—. Rubel rosyjski srebrny 1.30·50 do 1·32·50. Rubel rosyjski papierowy 1.31·— do 1·32·50. 100 marek niemieckich 61·90 do 62·60.

Wiedeń d. 19. października, (*telegraficzna.*)

Renty: wspólna papierowa 96·85, srebr. 96·70, austr. koronowa 96·10, **złota** 119·45, węg. koron. 93·47 złota 116·—.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Czerniowieckiej 257·00. Północnej 2·8·.— Państwowej 303·50, Północno-zachod. 237·75, Węg. półn.-wschod. —·, Południowej (Lombard.) 103·37, arc. Albrechta (za 200) 94·—, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 184·00 Kołomyjskie (za 200) —·—.

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 z. 997·— anglo-austr. 149·00. Landerbanku 247·80 Unionbanku 250·50. bukow. Zakład kredyt. ziem za 200 zł. 140·— czesk. Banku eskont. za 200 zł 595, galic. Banku hypot. za 200 zł. 370 galic. banku dla handlu i przemysłu za 200 —·— chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 117·50 Żiwnostenska banka 118·60 Kredyty austr. 335·00 Kredyty węg 410·00.

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 96.— bukow. propin. 102·25. buk indemn. 000·00, gal kraj. z r. 1893 95·45

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 110·00, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 10 ·00 Gal. Tow. kred. ziem. 98·50, 4½ pr. Banku krajowego 100·50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101·50 5 prc. bukow. kasy oszczędn. 100·—.

Losy: austr Czerw. krzyża 18·50, węg. Czerw. krzyża 12·00, Bazylika —·—, Krakowskie 26·00 Stanisławowskie 45·00. Tureckie 48·60

Waluty: Ruble papier. 131·75, 20-markówki 12·45, 20-frankówki 10·05, sovereigns 12·63, tureckie liry złote 11·39, 100 markówki 62·32 włoskie 100 lirówki 44·90.

Z rynków towarowych

Z krakowskiego Zakładu kontumacyjnego na Prądniku.

Targ na nierogaciznę.

Przypędzono na targ dnia 16. i 17. październ. sztuk 3690. Notowano: prosięta —·— zł.; chude 29—30 zł.; mięsne —·— zł. Wszystko za parę. Tuczne płacono 32—38 ct. za klg. żywej wagi.

Załadowano — sztuk: do krajów Monarchii 3543 sztuk; za granicę —·—.

Wiedeń d. 19. październ. Na poniedziałkowy targ przypędzono wołów galicyjskich 653, węgierskich 1764, niemieckich 2133 razem 4490 sztuk. Galicyjskie stajenne płacono po 59 do 61 zł., osobliwe 62—63, 6 zł., paszowe 54—57 zł., węgierskie 54—58, 60zł., osobliwe 63 do 64, 66 zł, niemieckie 55—58 60, 62, 65, 68 zł., osobliwe 00—00 zł. za 100 kilo mięsa.

Wiedeń dnia 19. październ. Na wtorkowy targ dowieziono żywej nierogacizny z Galicyi i Bukowiny 2100 sztuk. Płacono 32—34, 38, 40 za 100 kilo żywej wagi. Targ był mdły.

Wiedeń 19 października. Pomimo że sprawozdania z Ameryki brzmią wcale niepomyślnie, na rynkach europejskich tendencya poprawiła się. Zwłaszcza wiadomości z Berlina wykazują podwyższenie kursów, toteż i na tutejszym rynku zbożowym zapanowało co do pszenicy przyjaźniejsze usposobienie.

Sprzedawano: pszenicę na jesień po zł. 7·5, 7·56, 0·—, pszenicę na wiosnę 7·35, 7·86, 0·—, żyto na wiosnę 6·66, 6·67, żyto na jesień 0·—, 0·—, 0·—, owies na jesień 7·78, 0·— do 0·—, owies na wiosnę 7·18, 0·—, 0·—, kukurudzę na maj-czerwiec 5·52, 0·—, rzepak na styczeń-luty 14·40 do 14·50, na sierpień wrzesień 12·40 do 12·50.

Stan powietrza. W ubiegłej dobie padał kilkakrotnie deszcz nieznaczny.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 762 mm.

Prognoza na dobę d. 20. października br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zachodni o średniej prędkości 6 m sek.

Średnia temperatura doby obniży się do +4°C., niebo będzie przew. zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 80%.

Opadu nie będzie.

Jutro, d. 20 października św. Felicyana. — św. Pełahyi M.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. czerwca 1893.
(*Czas lwowski*).

Odchodzą do	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·01	10·41	5·26	11·11	7·36	—
Podwołocz.	6·44	3·20	10·16	11·11	—	—
Podw. Podzam.	6·54	3·32	10·40	11·38	—	—
Czerniowiec	6·36	—	10·36	3·31	10·56	—
Stryja	—	—	10·26	7·21	3·41	8·01
Bełzca	—	—	9·56	7·21	—	—

Przychodzą z	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·08	6·01	6·36	9·41	9·35	—
Podwołocz.	[illegible]	10·02	6·21	9·46	—	—
Podw. Podzam.	2·34	9·46	9·21	5·55	—	—
Czerniowiec	10·10	—	7·11	7·59	12·51	—
Stryja	—	—	1·08	9·06	9·52	2·38
Bełzca	—	—	8·16	5·26	—	—

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 9 wieczorem do godz. 5 min. 59 rano.

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godzinę 12 minut 35.

Na kwadransik.

Przed samą trzecią Marynia przybiegła odwiedzić panią Alfredową.

Mężowie tych pań byli jeszcze w biurach, dzieci poszły z boną na spacer, a kucharki otrzymały już dyspozycyę, i z zawiniętemi rękawami kończą skubanie drobiu, siekają mięso lub biją pianę do leguminy na obiad...

Pani Alfredowa i pani Juliuszowa mają wolny „kwadransik."

— Ciepło dziś?
— Prześlicznie.
— Chodzą jeszcze w mantylkach?
— Nawet w lekkich!
— Wyszłabym moja droga, ale...
— Ale co?
— Ale — tylko na kwadransik...
— Naturalnie — i ja wyrwałam się tylko z domu na chwileczkę, a mój mąż taki oryginalny, że wpada w najgorszy humor jeżeli mnie nie zastaje przyszedłszy na obiad.
— A to zabawne, i mój także!
— Więc tylko na chwileczkę!
— Na chwileczkę.

Wyszły.

Dzień jest prześliczny, pogodny. Listopadowe powietrze, czyste i zdrowe, przyjemnie orzeźwia; różowi policzki i odmładza. Obydwie młode kobiety z ufryzowanemi na czole włosami, w czarnych aksamitnych lekkich okryciach, które podnoszą białość ich płci i szyk ich figurek, lekko obsypane pudrem na twarzach, nie wyglądają na matki swych dzieci, ani — na żony swych mężów.

Oddychają z radością świeżem powietrzem biegnąc szybko, bo — mają czasu tylko kwadransik.

Opowiadają sobie nowinki, śmiejąc się jak pensyonarki, i zmuszających mężczyzn do ustępowania im z drogi a czasem do zaglądania pod kapelusik, na co — nie gniewają się zbytecznie.

— Obejrzymy wystawy?
— Naturalnie!

Historya ta powtarza się zawsze, ile razy te panie korzystają z wolnej chwilki... zawsze to ma być po raz ostatni...

Czy chodzi im o wystawę obrazów?
Nie, bynajmniej.

Drepczą po trotuarach, krokiem drobniutkim niby spieszącym się, a przecież stają przed każdą niemal wystawą, nie omijając nawet szyldów, czytają reklamy, przypatrują się wszystkiemu, jakby nie były wychowane w Paryżu, i nie oglądały tego codziennie.

Wreszcie odezwała się pani Marya.

— Moja droga, ja tylko na kwadransik, a czas tracimy niepotrzebnie, miałam wybrać sobie jaką flanelkę na szlafroczek a czas leci.

— Prawda i ja także chciałam coś na zwykły kostyum, może pójdziemy do „Magazin du Printemps,"

— Bardzo dobrze, bo tam wielki wybór, śliczne rzeczy, a stosunkowo nie drogo wcale.

— Nie drogo wcale.

I znowu biegną, ale mimoli zatrzymują się przed wystawą „cudowności" magazynu „Du Printemps", od której szyb sklepowych biją blaski. Promień światła jakby w zmowie z kupcami. a może i... z dyabłem, złoci i oświeca miękkie jedwabie w kraby, w kwiaty i przeróżne kręgi, gładkie i lśniące atłasy, miękkie, lekkie a ciepłe prześliczne wełniane materye, te najładniejsze — jak na złość także najdroższe — produkta mody i zbytku, przyprowadzają do rozpaczy, a co gorsze... nieraz do zrujnowania mężów i głupich kochanków.

Rzeczywiście za szybami temi kryją się: bezsenne noce płatnych kobiet, wiarołomstwa żon i potępienie niejednej niewinności, które tylko chęć posiadania tych świecących i miękkich szmatek sprowadziła z drogi cnoty!

Młode kobiety ciągle przeglądają, jak gdyby im za ten, dawno ubiegły kwadransik płacono najmniej 50 franków.

Przeglądają i szczebioczą i piszczą z radości jak młode myszy.

— Patrz no, moja droga! — woła jedna.

— Proszę cię spojrzyj! — woła druga.
— Widziałaś? to najmodniejsze.

— I niedrogie, dziewięć metrów wystarczy na cały kostyum z mantylką, mocne jak skóra, — zadecydowała pani Adolfina.

Raptem pani Antonina zobaczyła kolorowe flanelki.

— Ach! ach! Ot i znalazłam! Potrzeba mi właśnie takiej flanelki na ranny szlafroczek. Wstąpmy tutaj, niema to jak tutaj.

— Dobrze, ale tylko na kwadrans.

Subiekt, (jest rzeczą niemożliwą mieć ładniejsze faworyty i szykowniej związaną krawatkę) pokazuje z całą uprzejmością rządane flanelki, śliczne, w deseń w guście wschodnim, lub w kraby szkockie, lub znowu na tle ciemnym w jasne grochy lub na tle jasnem w ciemne grochy, śliczności do zjedzenia! Pani Juliuszowa bierze na szlafroczek śliczną flanelkę w szkockie krachy, ale i ta niebieska w kremowe grochy śliczna, to i drugi szlafroczek się przyda, przyda się z pewnością.

Po flanelkach pokazuje szewioty, sukna i inne wełniane materye, tu pani Alfredowa bierze dziewięć metrów sukienka na kostyum, ale przytem i szewiot jest taki tani, więc i tego dwanaście metrów się przyda, następnie uszczęśliwiony subiekt rozkłada prześliczne fulary, jedwabne materye na bluzki, i plusze na okrycia.

Pani Alfredowa więc wybiera na dwie jedwabne bluzki, pani Juliuszowa na pluszową okrywkę i czapeczkę, tak... że z tego robi się rachunek sto czterdzieści koron dla każdej pani, nie rachując różnych nie zapłaconych rachunków po różnych magazynach. Zrobiło się to jakoś samo z siebie, bo one przecież tego nie chciały, oszczędzą zresztą na czem innem, oszczędzą z pewnością, pani Marya kupi mniej o jeden kapelusz, a pani Alfredowa mniej o dwie pary jedwabnych pończoch.

Wychodząc jedna woła:

— Wiesz kochana za dużo nakupiłam, i tak mam tyle długów, ale oszczędzę to jakoś na czem innem.

— O tak z pewnością!

Są już na [illegible] jednem oknie świeży deseń tapet, w innem porcelanę i majoliki japońskie, to znowu angielską perfumeryę to rosyjskie wyroby ze skóry. Chęć oglądania ogarnęła je tak daleko, że stanęły by oglądnąć różnokolorowe butelki, przy wystawie... dystylarni.

Spieszą na drugi koniec ulicy, gdzie je ciągnie wystawa bucików, Do kilku sklepów wstępują. W jednym kupiono nawet pantofelki dla pani Juliuszowej a buciki sukienne dla pani Alfredowej — ale to już ostatni sprawunek od dzisiaj, trzeba się oszczędzać.

— Tak jest moja droga i ja już nic nie kupię, nie, za nic w świecie

Kiedy i jaką drogą przefrunęły, chyba na skrzydłach, już są na drugiej stronie bulwarów... Do wielkiego okna, w którem widać perkale, batysty i koronki białe, dziewiczo białe, śnieżne, prześliczne, przypadają do tego okna jak dwie ćmy do świecy...

Każdy czepeczek negliżowy zachwyca je, każda koronka rozmarza, każda falbanka zajmuje, każda kokarda unosi do nieba na widok peniuaru, obszytego koronkami malines, dostają zawrotu głowy...

— Możeby zamówić podobny, co myślisz moja droga?

— Czy ja wiem, pomyślę w domu.
— I ja także...

W chwilę później zmęczone już trochę i przybladłe przechodzą obok małej, ustronnej ale czyściutkiej i milutkiej kawiarni. Przez niedomknięte drzwi [illegible] miły zapach świeżego pieczywa.

— [illegible] — mówi pani Marya — jestem głodna jak...
— Jak ja! — kończy pani Alfredowa.
— Tu dają bardzo dobrą czekoladę...
— I bardzo dobre ciasta.
— Wstąpiłabym, ale...
— Wiem, na kwadrans, ja także.

Piją czekoladę, jedzą ciasta, gadają, śmieją się, chwytają za ręce i szepcą sobie coś do ucha — zupełnie jak dwie pensyonarki wypuszczone z lekcyi.

Raptem jedna spogląda na zegarek.

— Siódma! — wybuchnęła z rozpaczą — a u mnie obiad o szóstej!
— I u mnie także.

Zrywają się jak spłoszone sroki, płacą i biegną do domu, gdzie ich czeka... zadąsana służąca, głodne dzieci, zimny rosół, spalona pieczeń, a co najnieprzyjemniejsze — mąż głodny, w złym humorze, z wymówkami — no ale jemu tak trudno dogodzić, zawsze niekontent — dopiero się ucieszy, gdy ujrzy rachunki ze sklepu.

Boże, zbaw Polskę!

Prześliczna chromolitografia na kartonie, wielkości 14/10 centimetrów, przedstawiająca Najświętszą Maryę Pannę Częstochowską, otoczoną herbami Polski, Litwy i Rusi w bardzo wiernem wykonaniu. Na odwrotnej stronie modlitwa za Ojczyznę, aprobowana przez władzę duchowną.

Cena egzemplarza 20 ct. tuzin 2 złr.

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO w Krakowie.

Tamże wyszło: 4859

Polecenie naszej Ojczyzny Bogu, ułożył Kapłan Zakonnik. Cena 5 ct.
Litania za nawrócenie Rosyan. Cena 2 ct.

Marya Marek

PRZEDTEM LUDWIK MAREK
PIERWSZA KONCESYONOWA
SZKOŁA MUZYCZNA
przyjmuje wpisy od 1. września.

Lwów, Rynek 9.

TAMŻE NAJWIĘKSZY SKŁAD
FORTEPIANÓW i PIANIN.
Najtańsza wypożyczalnia od 5 złr. mies.



Kamienie młyńskie francuskie

i Toczaki francuskie
pierwszej jakości.
Karpackie kwarcowe
KAMIENIE MŁYŃSKIE
do mielenia twardych przedmiotów.
Gazy jedwabne szwajcarskie
z fabryki Dufour & Co.
Czeskie i szląskie
kamienie młyńskie,
Saskie ziarniste
kamienie młyńskie,
Narzędzia do nakuwania kamieni
tudzież
wszystkie przedmioty w zakres młynarstwa wchodzące
polecają w wielkim doborze i najlepszej jakości

Burger, Behrle i Spł.
fabryka kamieni młyńskich
Oderberg — Dworzec
2889 (Szląsk austrjacki).
Cenniki gratis i franco.

Prawdziwy **tylko wtedy**, jeśli trójkątna butelka jest zamknięta kartką zadrukowaną jak poniżej w kolorach czerwonym i czarnym, na żółtym papierze.



Dotąd nieprzewyższony.

W. MAAGERA

prawdziwy, oczyszczony



TRAN Z WĄTROBY

4944 przez

Wilhelma Maager'a, w Wiedniu.

Przez pierwsze znakomitości medyczne zbadany z powodu **wielkiej strawności** przedewszystkiem dzieciom zalecany we wszystkich tych wypadkach, w których wskazanem jest **ogólne wzmocnienie całego organizmu**, a zwłaszcza w **chorobach piersi i płuc**, dla **poprawienia soków, oczyszczenia krwi** itp. — **Flaszka po 1 złr.** w moim składzie fabrycznym: **Wien, III/3., Heumarkt Nr. 3**, tudzież do nabycia **we wszystkich aptekach i handlach korzennych** monarchii austro-węgierskiej.

We Lwowie: u pp. P. Mikolascha, Z. Ruckera, J. Beisera, K. Krzyżanowskiego aptekarzy, St. Markiewicza, Karola Bałłabana, kupców. — Główny skład dla Austryi: **W. Maager, III./3., Heumarkt 3.**

Naśladownictwo będzie sądownie ścigane.

APTEKA

jak niemniej wszelkie

składy materjałów aptecznych

PIOTRA MIKOLASCHA

we Lwowie 4929

przeniesione zostały z dniem 15. października

napowrót

do nowo wybudowanej własnej kamienicy

ulica Kopernika l. 1.

M. BAŁŁABANA Następca

M. LUDWIG

Lwów plac Maryacki l. 8 4843

poleca najtaniej
na sezon jesienny i zimowy świeży transport i najnowsze

Materye wełniane

na suknie damskie

BARACHANY i FLANELE francuskie. CHUSTKI Himalaya, włóczkowe i sznelkowe. BIELIZNA WEŁNIANA prof. dr. G. Jaegera (ceny fabryczne). Skład fabryczny krajowych i zagranicznych PŁÓCIEN i BIELIZNY stołowej. Bielizna gotowa własnego wyrobu. KOMPLETNE WYPRAWY ŚLUBNE.
Zamówienia z prowincyi uskuteczniam natychmiast.



Najprzedniejsze i pod gwarancyą prawdziwe

WINA VILLANY

poleca najstarsza firma 4889

Vinzenz Schuth & Co.

c. k. dostawca nadworny w Villany.

Białe stołowe wino hktl. po 20, 25 i 30 złr. — Najprzedniejsze wino stołowe hktl. po 36 i 40 złr., jakoteż Riesling, Ausstich i gabinetowe. — **Czerwone** wino stołowe hktl. po 22, 24 i 30 złr. Najlepsze wina obiadowe po 36 i 40 zł. „Eigenbau Ausstich" i gabinetowe. **Wyskok biały albo czerwony.** — Najprzedniejszy **Koniak** bardzo stary w 0·7 litrowych flaszkach po 2·— złr. **Śliwowica** hktl. 65 złr. i wyżej. **Wódka z wycisków jagodowych** hktl. 42 zł. wyżej.

L. 2.818. 4953

Konkurs.

Stosownie do uchwały Wydziału powiatowego w Rohatynie z dnia 27. września 1893 r., rozpisuje się niniejszem konkurs celem prowizorycznego obsadzenia posady gminnego pisarza okręgowego z siedzibą w Konkolnikach, lub w jednej z gmin do tegoż okręgu przydzielonych.

Do posady tej przywiązana jest płaca roczna 350 zł., która wypłacać się będzie w równych miesięcznych ratach z dołu z kasy Wydziału powiatowego w Rohatynie.

Do okręgu pisarskiego należy gmin 7, w których pisarz okręgowy obowiązany będzie spełniać wszystkie czynności pisarza gminnego, połączone z własnym i poruczonym zakresem działania gminy,

W każdej z przydzielonych do okręgu gmin obowiązany będzie pisarz okręgowy przynajmniej raz co dwa tygodnie, w dniach z góry oznaczonych, się jawić. Dotyczące gminy dostarczać mu będą podwody bezpłatnie.

Ubiegający się o tę posadę wnieść mają własnoręcznie pisaną prośbę, z załącznikami wykazującemi ich uzdolnienie i nieposzlakowany charakter, do „Wydziału Rady powiatowej w Rohatynie, najpóźniej do dnia 15. listopada 1893 r.

Rohatyn dnia 7. października 1893 r.

Z Wydziału powiatowego.

Środek ochronny przeciw cholerze

M. RITTERA

Campagne-Radetzky-Magenbitter

jest najlepszym środkiem ochronnym przeciw **cholerze. Czysty, naturalny**, wytwór z ziół, sporządzony na ciepło, zbadany przez c. k. chemika sądowego A. Gawalowskiego **w Bernie**, wskutek zawartości roślinnych składników, działa wzmacniająco na organizm i uznany jako środek ochronny przeciw szkodliwym pierwiastkom przy epidemiach.

Dostać można przez zastępców: *we Lwowie* Mahler & Bendel, *w Przemyślu* J. Kadernozka, *w Tarnowie* Henryk Lewinger, *w Krakowie* Leon Morgenbesser, *w Czerniowcach* S. Adolf Allerhand.

Składy we wszystkich większych sklepach korzennych.

M. Ritter, Leipnik (Morawa).

Fabryka najprzedniejszych likierów, octu i spirytusów.
Założona w roku 181?. Kilkakrotnie premiowana. 4775



Marka ochronna

J. ANDEL'a

nowo odkryty Proszek zamorski

zabija i niszczy bezpowrotnie
pluskwy, pchły, szwaby, karakony, moskale, muchy, mrówki, stonogi, mole, i wszelkie owady.

Prawdziwy do nabycia wszędzie tam, gdzie są wywieszone Andela plakaty.

Fabryka i wysyłka w drogueryi J. Andela „pod Czarnym psem" w Pradze ulica Hussa 13. 6678

We LWOWIE: Zyg. Ruckera apt. pod Srebrnym Orłem, P. Mikolasch apt., Alojzy Hübner droguerja, Rynek l. 38, J. Berger apt., Piotr Geilhofer apt., Karol Bayer ul. Krakowska.

Biecz: W. Fusek apt.; **Biała:** E. Kruppa; **Brody:** W. Landesberg apt.; **Chodorów:** St. Daszkiewicz apt.; **Frysztak:** Jan Zaniewski apt.; **Gródek** pod Lwowem: A. Lippu; **Gliniany:** A. Hełm apt.; **Jasło:** R. Pasch apt. **Kolomyja:** E. Stenzel apt., J. Sidorowicz, K. Br. Witosławski; **Kopyczyńce:** M. Reder apt.; **Kossów:** S. Bursa apt.; **Kraków:** E. Radler apt., E. Stockmar apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., A. Hawełka, L. Rosner apt., A. Szafrański droguerya; **Krosno:** Jan Łazarowicz; **Kulików:** B. Misiołek apt.; **Kuty** Aleks. Zagajewski apt.; **Kałusz:** A. Szustow apt.; **Jarosław:** Wisłocki apt.; **Nowy Targ** Ad. Baumann, K. Laeur, S. Holzgrünn; **Nowy Sącz:** T. Grossbard, S. Liechtmann; **Niemirów:** K. Przedrzymirski apt. **Przemyśl:** A. Faliszewski. **Sokal:** Eug. Wysoczański apt. **Sucha:** C. Czernicki apt. **Stanisławów:** A. Beil apt. **Stare Miasto:** A. Paluch apt., **Tarnopol:** F. Jamrógiewicz apt., E. Frantz ap. **Tarnów:** A. Berger, W. Mildner, S. Steissenberg i M. Adler apt; **Wadowice** S. Kurowski apt., T. Rauchberger. **Złoczów:** Józef Gold; **Żywiec:** M. Pawluszkiewicz.

BARCHANY kolorowe i białe

po niskich cenach poleca 4825

Antoni Gudiens

Lwów, plac Maryacki 8.
Handel płócien, stołowej bielizny i pościeli.

JAN IHNATOWICZ

poleca

niezawodne, wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam.

	ct.
MANDINA usuwa plamy powstałe z soków cukrowych, białka, lodów itp., flakon	25
APSEINA wyciąga plamy tłuste z materyj jedwabnych kolorowych	25
ACETINA niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik	25
BENZOLINA wywabia plamy tłuste i potowe, maziowe i pokostowe, flakonik mały 20 ct. cały	30
BRAZYLINA prane w brazylinie materje czarne wypłowiałe i poplamione odzyskują pierwotny kolor, połysk i sztywność pakiet	08
ETILINA usuwa plamy powstałe z podłóg, z farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły flakon	25
JAVELINA wywabia z bielizny plamy powstałe z piwa, wina czerwonego, owoców, konfitur, flakon	20
KWASEK w laseczkach używa się do czyszczenia palców z atramentu, laseczka	05
KORZEŃ mydlany do prania materyj jedwabnych otłuszczonych i zbrudzonych pakiecik po 2 ct. i	40
MYDEŁKO żółciowe do wywabiania plam zastarzałych z materyj bawełnianych, wełnianych i jedwabnych kawałek	25
ODALINA usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, śmietanki, rosołu i t. p., flakon	35
OKSALINA wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe, z papieru i bielizny, flaszka	25
QUILAJA materje wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilai tracą plamy i odzyskują świeżość, przytem kolor materji nie traci, pakiet	06
WYSKOK terpentynowy usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon	25
ZIEMIANEK oczyszcza materje białe wełniane z brudu i kurzu	3

Nabyć można we Lwowie w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka Róg Wałowej l. 35. — W Krakowie Sukiennice l. 20. — W Czerniowcach Rynek l. 2. 31



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka, którym jest

Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, nadaje mu własność **usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** — Cena Balsamu brzozowego **złr. 1·50** za dzbanuszek.

Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO-CREME**, doza **60 ct.**, i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE**, za sztukę **ct. 60 i 35.** 4272

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera, w Bielsku u Alfr. Blumenthala i w droguerji A. Haas.

Nr. 910 ex 1893.

Kundmachung

4948

wegen gemeinsamer Sicherstellung der in der unten beigesetzten Tabelle angeführten Arbeitsleistungen im Betten-geschäfte für das Jahr 1894 im Wege einer öffentlichen Verhandlung für den Bedarf a) des k. und k. Heeres und b) der k. k. Landwehr.

Allgemeine Bedingungen.

1. Die Zeit der sicherzustellenden Leistungen umfasst das Solarjahr 1894, ein jedes der sichergestellten Geschäfte kann jedoch bei günstigen Preisen mit Genehmigung des k. und k. Reichs Kriegs-Ministeriums, für die k. k. Landwehr mit Genehmigung des k. k. Landwehr-Commando in Lemberg auch auf mehrere Jahre hintangegeben werden.

2. Die Anbote können mittelst schriftlicher, mit 50 kr. Stempelmarke versehener Offerte und auch mündlich gegen Erlag des Urkundenstempels per 1 fl. für jedes Geschäft gestellt und müssen mit dem ... festgesetzten Vadium versichert werden. Für Stationen, wo die Sicherstellung gleichzeitig sowohl für das k. und k. Heer als auch für die k. k. Landwehr erfolgt, können die Offerte für beide gemeinschaftlich oder auch für jeden Theil separat eingereicht werden. Falls ein gemeinschaftliches Offert eingereicht wird, haben die betreffenden Offerenten dieses Offert in dupplo einzusenden, wovon das ungestempelte stets als Abschrift des gestempelten Pares zu gelten hat, und auch als Abschrift bezeichnet werden muss. Für Leistungen, welche blos für die k. k. Landwehr allein gelten ist das gestempelte Offert selbstverständlich blos in einem Pare zu überreichen. Die Preise sollen in Ziffern und in Worten ohne Correctur ausgedrückt sein. Jedes schriftliche Offert muss die Erklärung enthalten, dass der Offerent die Bedingnisse des Verhandlungs-Protokolls kennt und sich denselben unterwirft. Das Vadium ist vor Eintritt der Vertrags-Wirksamkeit auf die vorgeschriebene Caution zu ergänzen.

Schriftliche oder mündliche Offerte werden an den unten angesetzten Tagen längstens bis 10 Uhr Vormittags bei dem k. und k. Militär-Betten-Magazine in Lemberg, Zyblikiewicz-Gasse Nr. 31 im 1. Stock, dann beim k. und k. Militär-Verpflegs-Magazine in Stanislau, dagegen in den Filialstationen Brzeżany, Żółkiew und Złoczów am 26. October, in Kolomea und Czortków am 24. October um 11 Uhr Vormittags entgegengenommen, und zwar in den Filialstationen in Gegenwart der zu diesem Zwecke bei dem betreffenden k. und k. Militär-Stations-Commando zusammentretenden Commission.

3. In den Stationen Czernowitz, Suczawa und Radautz, wo die Sicherstellung blos für die k. k. Landwehr erfolgt, werden die Offerte beim Landwehr-Stations-Commando daselbst in Gegenwart der bei demselben zu diesem Zwecke zusammentretenden Commission am Verhandlungstage um 11 Uhr Vormittags entgegengenommen.

Jeder Offerent für mündliche oder schriftliche Anbote, welcher gegenwärtig nicht Contrahent ist, hat rechtzeitig zu veranlassen, dass die erforderlichen Soliditäts- und Leistungsfähigkeits-Zeugnisse und zwar für protokollirte Firmen durch die Handels- und Gewerbe-Kammer, für die anderen Geschäftsleute in Lemberg durch den Magistrat, in sonstigen Orten durch die zuständige Bezirkshauptmannschaft zeitgerecht d. i. bis längstens 27. resp. 28. October l. J. an das Militär-Betten-Magazin in Lemberg beziehungsweise an das Militär-Verpflegs-Magazin in Stanislau beziehungsweise an das k. k. Landwehr-Stations-Commando zu Suczawa und Radautz übersendet werden.

Der von den genannten Stellen erhaltene schriftliche Bescheid über die Ausstellung des Zeugnisses ist dem Offerte beizuschliessen, beziehungsweise bei mündlichen Anboten mitzubringen.

4. Nachtragsofferte bleiben unberücksichtigt. — Als solche werden alle jene Anträge angesehen, welche nach der oben angesetzten Stunde in allen Stationen einlangen.

5. Ausser Nachtragsofferten bleiben auch jene Anbote unberücksichtigt, welche:

a) den in der Kundmachung enthaltenen Bedingungen nicht Genüge leisten;

b) auf die ungetrennte Ueberlassung aller oder mehrerer Arbeiten lauten;

c) einen kürzeren als vierzehntägigen Entscheidungstermin bedingen;

d) Bedingungen enthalten, die dem Wesen des ausgebotenen Geschaftes widerstreiten;

e) in telegrafischer Form einlangen, und

f) keinen bestimmten in Ziffern ausgedrückten Anbot, sondern blos die Erklärung enthalten, dass der Offerent zu einem bestimmten Procentnachlasse von dem zur Zeit noch unbekannten Bestbote sich verpflichte.

6. Bedingte schriftliche Offerte werden nur in jenem Falle eine Berücksichtigung finden, wenn dieselben mit dem Wesen des ausgebotenen Geschäftes sich vereinigen lassen und dem Aerar überdies den meisten Vortheil gewähren.

7. Die eingelangten schriftlichen Offerte werden nicht in den einzelnen Stationen, sondern blos beim k. und k. Militär-Betten-Magazin in Lemberg, dann beim Militär-Verpflegs-Magazin in Stanislau und Czernowitz für die Stationen Suczawa und Radautz beim dortigen Landwehr-Stations-Commando erröffnet und im Protokolle verzeichnet.

Ergibt es sich, dass als Bestbot ein mündliches und zugbelich ein schriftliches, oder dass ein gleiches Bestbot in mehreren Offerten vorkommt, so steht — ohne dass in eine Verhandlung einzugehen wäre, der Corps-Intendanz für die k. k. Ländwehr dem Landwehr-Commando in Lemberg die Entscheidung zu, welchen der Bestbote der Vorzug zu geben sei.

8. Jeder Offerent bleibt für seinen mündlichen Anbot vom Tage seiner Fertigung im Protokolle, für seinen schriftlichen Anbot vom Tage der Offerts-Ueberreichung verbindlich, das Aerar aber erst vom Tage der erfolgten Genehmigung der Anbote.

9. Die zum Betriebe des übernommenen Geschäftes erforderlichen Localitäten und Geräthe hat der Contrahent aus eigenen Mitteln sich zu verschaffen, muss die ihm zur Reinigung oder Reparatur anvertrauten ärarischen Bettensorten in sicheren, dem Zwecke entsprechenden Localitäten unterbringen, überdies das ärarische Gut gegen Feuersgefahr versichern.

10. Das Verhandlungsresultat wird erst nach herabgelangter Entscheidung der k. und k. Intendanz des 11. Corps zu Lemberg, für die Landwehr nach Entscheidnng des k. k. Landwehr-Commando in Lemberg bekannt gegeben werden.

11. Alle sonstigen Licitations Bedingungen können die Concurrenten zowohl bei dem k. und k. Millitär-Betten Magazine in Lemberg (Zyblikiewicz-Gasse Nr. 31) und beim k. und k. Militär-Verpflegs-Magazine in Stanislau und Tarnopol, als auch bei den k. und k. Filial-Militär-Betten Magazinen zu Brzeżany, Złoczów, Żółkiew, Kolomea und Czortków, die Licitations-Bedingnisse für die k. k. Landwehr dagegen in Lemberg, Stanislau, Kolomea und Czernowitz bei den dort befindlichen Landwehr-Verwaltungs-Commissionen, in Złoczów, Suczawa und Radautz bei den dortigen Landwehr-Stations-Commanden einsehen und haben dies in den betreffenden Verhandlungsprotokollen zu bestätigen.

Bei den genannten Magazinen, Landwehr-Verwaltungs-Commissionen, Landwehr-Stations-Commanden können auch Formularien zu den Offerten eingesehen werden.

Uebersichts-Tabelle über Sicherstellungs-Verhandlungen.

Die Sicherstellungs-Verhandlung findet statt: am	zur Stunde	bei	für die Station	auf die Zeit von	bis	Sicherzustellende Arbeitsleistungen	zu erlegendes Vadium für Garnisons-Spital (Gulden)	Betten Magazin (Gulden)	K. k. Landwehr (Gulden)	Anmerkung
31. October 1893	10. Uhr Vormittags	dem k. und k. Militär-Betten-Magazin in Lemberg (Zyblikiewicz-Gasse Nr. 31)	Lemberg	1. Jänner 1894	Ende Dezember 1894	a) für das k. und k. Heer: Bettonsorten-Reinigung durch die Walke	50	80		Für die Station Lemberg werden auch Anbote auf Beistellung des Rosshaares pr. Kilogramm entgegengenommen. Muster des Rosshaares sind zuzulegen. Alle für die Station Lemberg ausgeschriebenen Leistungen werden gleichzeitig für das Betten-Magazin und für das Garnisons-Spital Nr. 14 hintangegeben, daher die Offerte für beide gemeinschaftlich oder auch jede separat eingereicht werden können. In der Reparatur der eisernen Bettstellen in allen Stationen ist auch der Anstrich mit schwarzen Eisenlack der reparierten oder neu beigegebenen Bestadtheile mit innbegriffen. Die eisernen Bettstellen der k. k. Landwehr sind nach dem System Hoerde (M. 1892), welches in einzelnen Theilen von der Form der Bettstellen des k. und k. Heeres abweicht, erzeugt. Die Beschreibung (Zeichnung), wie die Bettstellen der k. k. Landwehr selbst, können die Offerenten über ihr mündliches Ansuchen bei den im betreffenden Orte dislozierten Landwehr-Truppen in Augenschein nehmen.
						Umheften der Rosshaar- und Holzfaser-Matrazen, Rosshaar-Kopfpölster und Heften der Officiers-Strohsäcke	15	15		
						b) für die k. k. Landwehr: Bettensorten-Reinigung durch die Walke	—	—	30	
						Reparatur eiserner Bettstellen und beschlagener Bettbretter M. 1892 beziehungsw. Beistellung der hiezu erforderlichen neuen eisernen Bestandtheile	—	—	20	
			Brzeżany			a) für das k. und k. Heer: Wasch- und Walkreinigung von Bettensorten, dann Ausbesserung derselben	—	50		
						Reparatur den eisernen Bettstellen und beschlagenen Bettbretter, nebst Beistellung der hiezu nöthigen neuen Eisenbestandtheile, Neubeschlagen der Bettbretter, sowie Umgestaltung dieser Sorten von M. 1864 auf M. 1878	—	20		
						Reparatur der hölzernen Bettstellen und Beistellung der hiezu nöthigen neuen hölzernen und eisernen Bestandtheile	—	5		
						Das Anstreichen der hölzernen Bettstellen mit braungelber Oelfarbe	—	5		
			Złoczów			a) für das k. und k. Heer: Reinigung der Bettensorten durch die Wäsche und Walke, dann deren Ausbesserung	—	20		
						Reparatur eiserner Bettstellen und beschlagenen Bettbretter nebst Beistellung der hiezu nöthigen neuen Eisenbestandtheile, Neubeschlagen der Bettbretter, Umgestaltung dieser Sorten	—	10		
						Reparatur der hölzernen Bettstellen und Beistellung der hiezu nöthigen neuen hölzernen und eisernen Bestandtheile, Anstrich der Bettstellen mit braungelber Oelfarbe	—	5		
						b) Für die k. k. Landwehr: Bettensorten-Reinigung durch die Walke	—	—	30	
						Reparatur eiserner Bettstellen und beschlagener Bettbretter M. 1892 resp. Beistellung der hiezu erforderlichen neuen eisernen Bestandtheile	—	—	20	
			Żółkiew			a) Für das k. und k. Heer: Reparatur eiserner Bettstellen und beschlagenen Bettbretter nebst Beistellung der nöthigen neuen eisernen Bestandtheile, Neubeschlagen der Bettbretter, Umgestaltung dieser Sorten	—	30		
30. October 1893	10. Uhr Vormittags	dem k. und k. Militär-Verpflegs-Magazin in Stanislau	Stanislau	1. Jänner 1894	Ende Dezember 1894	a) für das k. und k. Heer: Reinigung der Wollsorten durch die Walke	—	50		In der Reparatur der eisernen Bettstellen ist auch der Anstrich der beigegebenen oder reparirten Eisenbestandtheile und zwar mit schwarzem Eisenlack innbegriffen. Ausserdem werden Offerte für die Beistellung des Rosshaares entgegengenommen. Demselbem müssen Muster des Rosshaares zuliegen und sind die Preise per Kilogramm zu stellen.
						Bettensorten-Reinigung durch die Wäsche, dann Reparatur derselben	—	100		
						Umheften der Rosshaar- und Holzfaser-Matratzen, Rosshaar-Kopfpölster und Heften der Offiziers-Strohsäcke	—	20		
						Reparatur der eisernen Bettstellen und beschlagenen Bettbretter nebst Beistellung der hiezu nöthigen Eisenbestandtheile, Neubeschlagen der Bretter	—	50		
						Reparatur der hölzernen Bettstellen nebst deren Anstrich mit braungelber Oelfarbe und Beistellung der nöthigen Holz- und Eisenbestandtheile	—	10		
						b) für die k. k. Landwehr: Reparatur eiserner Bettstellen und beschlagener Bettbretter M. 1892 resp. Beistellung der hiezu erforderlichen neuen eisernen Bestandtheile	—	—	20	
			Kolomea			a) für das k. und k. Heer: Bettensorten-Reinigung duch die Wäsche dann Reparatur derselben	—	50		
						Reinigung der Wollsorten durch die Walke	—	30		
						Reparatur der eisernen Bettstellen und beschlagenen Bettbretter nebst Beistellung der hiezu nöthigen Eisenbestandtheile, Neubaschlagen der Bretter	—	10		
						Reparatur der hölzernen Bettstellen nebst deren Anstrich mit braungelber Oelfarbe und Beistellung der nöthigen Holz- und Eisenbestandtheile	—	5		
						b) für die k. k. Landwehr: Bettensorten-Reinigung durch die Wäsche, dann Reparatur derselben	—	—	30	
						Reparatur eiserner Bettstellen und beschlagener Bettbretter M. 1892 resp. Beistellung der hiezu erforderlichen neuen eisernen Bestandtheile	—	—	20	
			Czortków			a) für das k. und k. Heer: Wasch- und Walk-Reinigung von Bettensorten, dann deren Ausbesserung	—	25		
						Reparatur der eisernen Bettstellen und beschlagenen Bettbretter nebst Beistellung der hiezu nöthigen Eisenbestandtheile, Neubeschlagen	—	5		
		dem k. und k. Militär-Verpflegs-Magazin in Tarnopol	Tarnopol			Umheften der Rosshaar nnd Holzfaser-Matrazen, Rosshaar-Kopfpölster und Heften der Officiers-Strohsäcke	—	5		
		dem k. und k. Militär-Verpflegs-Magazin in Czernowitz	Czernowitz				—	—	10	
		dem Landwehr-Bataillon Nr. 75 Radautz	Radautz			b) für die k. k. Landwehr: Reparatur eiserner Bettstellen und beschlagener Bettbretter M. 1892 bezw. Beistellung der hiezu erforderlichen neuen eisernen Bestandtheile	—	—	5	Die Beschreibung der Bettstellen M. 1892, kann bei der Verwaltungs-Commission des 22 Landwehr-Infanterie-Regiments in Czernowitz und in den nebenstehenden Bataillonen eingesehen werden. — Die Neubeschaffung von Bettbrettern zu M. 1892 ist auch nothwendig.
		dem Landwehr-Bataillon Nr. 78 Suczawa	Suczawa				—	—	5	
			Suczawa			Reinigung und Ausbesserung der Bettensorten und zwar eines einfachen Leintuches aus drei Theilen, eines doppelten Leintuches durch das sogenannte Stürzen einer Urterlagsdecke aus zwei Sommerdecken			5	

Lemberg am 12 October 1893.

K. und k. Militär-Betten-Magazin.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174a)